

R Z E G L A D SPORTOWY

CENA
30
GR.

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 81 (985)

ŚRODA, DNIA 10 PAŹDZIERNIKA 1934 ROKU

ROK XIV

Niemcy -- Danja 5:2, Węgry -- Austria 3:1

Dwa zwycięstwa 10:6

Poznań zwycięża Wrocław, a Warszawa -- Gdańsk w międzymiastowych meczach bokserskich

Liga: Legja -- Ł. K. S. 6:1, Podgórze -- Polonja 5:0, Garbarnia -- Wisła 3:1, Pogoń -- Warta 3:1

Korespondencje z Rumunii i Łotwy

Bukareszt, 5.X.

W przededniu spotkania lwowskiego zainteresuje zapewne każdego garść informacji o piłkarstwie rumuńskim.

A więc odpowiednikiem naszego PZPN jest Federatia Fotbalului Romana, która jednoczy w sobie 5 okręgów. Poza tym 13 klubów najsilniejszych tworzy eksteritorialną grupę, t. zw. Divizia Nationala A, coś w rodzaju Ligi.

Reprezentacyjna jedenastka przeciwko Polsce nie jest jeszcze ustalona, lecz będzie zapewne oparta o szkielet drużyny Venus (Bukareszt), gdzie asem jest le-

wy łącznik Vilcor Petio. Jest on najlepszym z trzech braci-piłkarzy rodem z Kiszyniowa. Napad uzupełniony będzie przez graczy drużyny Ripensea, znajdującej się dziś w doskonałej formie.

O sile tego zespołu trudno coś konkretnego powiedzieć. Technika jest tam przeciętna, ale kondycja fizyczna — znakomita. Rumuni słyną wogóle z ambicji podczas występów na obcym terenie. Nie trzeba zapominać, że wyeliminowali oni Jugosłowian w rundzie wstępnej do mistrzostw świata, a w rundzie finałowej w Trjeście ulegli wicemistrzowi — Czechosłowacji 1:2, przyczem do pauzy prowadzili 1:0.

Poza wymienionym wyżej Vilcor Petio, do wybitniejszych jednostek zespołu narodowego należą: Dobay z Ripensea, żywiołowy przebojowiec z lewego skrzydła i Morovec z R. I. M. T. — lewy pomocnik. Tworzą oni łącznik tercet niezwykle niebezpieczny.

Nadmienić trzeba, że Morovec będzie jedynym graczem reprezentacji z klubu nie należącym do Divizia Nationala.

Kto obejmie odpowiedzialną pozycję środka napadu — niewia domo. Najlepszy obecnie center — Barath z drużyny Crisana (Oradea Mare), jest niestety, Węgrem i nie uzyskał jeszcze naturalizacji. Również nie może grać dobry Sepi z Chinezul (Timisoara), gdyż został poważnie kontuzjowany.

Mimo to wszystko Rumuni jadą do Lwowa z mocnym postanowieniem rehabilitacji: po ostatniej porażce 0:5 w Bukareszcie. (Ser)

★

Ryga, 6.X.

W ciągu ostatnich dwu lat, kiedy to nie było bezpośredniego kontaktu między Polską a Łotwą, piłkarstwo łotewskie poczyniło wielki postęp, zajmując czołowe miejsce wśród państw bałtyckich.

W tym roku jednak Łotwa nie zapisała na swym koncie żadnego zwycięstwa. A więc przegrała w



WIELKA NIESPODZIANKA! SPRAWIŁ KOLCZ I zdobywając podczas meczu L.K.T. — W. L.K.T. 5:2 punkt na Popławskim, którego pokonał w 3 setach

w Kownie z Litwą 0:2, w Rydze 1:3, następnie z Finlandią w Rydze 1:1, i wreszcie ostatnio przegrała ze Szwecją w Sztokholmie 1:3.

Jak widać z tego zestawienia, Łotwa pozornie nie miała szczęścia w tegorocznym sezonie piłkarskim. Z Litwinami, z którymi zawsze wygrywała, przegrała, ale już przegrana ze Szwecją w stosunku 3:1 w Sztokholmie nie mówi znów tak źle o Łotyszach, o ile przypomni sobie dawne klęski 12:0 i 10:0 i o ile zestawimy remisowy mecz Łotwy z Finnami, którzy pobili Szwecję 5:4.

Prezes Łotewskiego Związku Piłki Nożnej p. Ruiga w rozmowie o zbliżającym się meczu Polski z Łotwą w Rydze oświadczył, że żałuje bardzo, iż zbieg okoliczności (Polska — Rumunia we Lwowie) nie pozwoli oglądać w Rydze najlepszej drużyny Polski, uważa jednak, że i drugi garnitur Polski będzie silny.

Spodziewa się on, że mecz 14 b. m. będzie bardzo interesujący. Ponieważ zaś w ostatnim meczu ze Szwecją reprezentacyjna drużyna

Eder pokonał Sybilla w meczu o mistrzostwo Europy wagi półśredniej pewnie na punkty. Początkowo Belg walczył bardzo dobrze i zbierał wiele punktów lewą ręką. Potem Eder zdecydował się na energiczny atak, a Belg umiał mu przeciwstawić tylko „clinche”, które naprawdę uratowały go od nokautu.

Oficjalna eliminacja do mistrzostw świata wagi ciężkiej, mecz Steve Hamasa — Peter Lasky zakończyła się zwycięstwem Hamasa na punkty. Lasky umiał jeszcze za mało, aby przeciwstawić się pogromcy Schmelinga. Hamasa spotka się więc znowu z b. mistrzem świata, a dopiero zwycięzca będzie mógł walczyć o tytuł mistrza z Baerem.



FAZIO NUVOLARI najlepszy kierowca świata, na swej znakomitej maszynie Maseratti, uchwycony podczas wyścigu Masarykowy Okruh. Profil Włocha wskazuje na niezwykle jego napięcie psychiczne



POPONCZYK I OLECKI zwycięska para wyścigu „144 minuty” na Dynasach

szych graczy w osobach Lidmanisa (lewy), a w środku świetnego technika Szejbelsa, który bardzo przypomina wyglądem i stylem gry Nawrota.

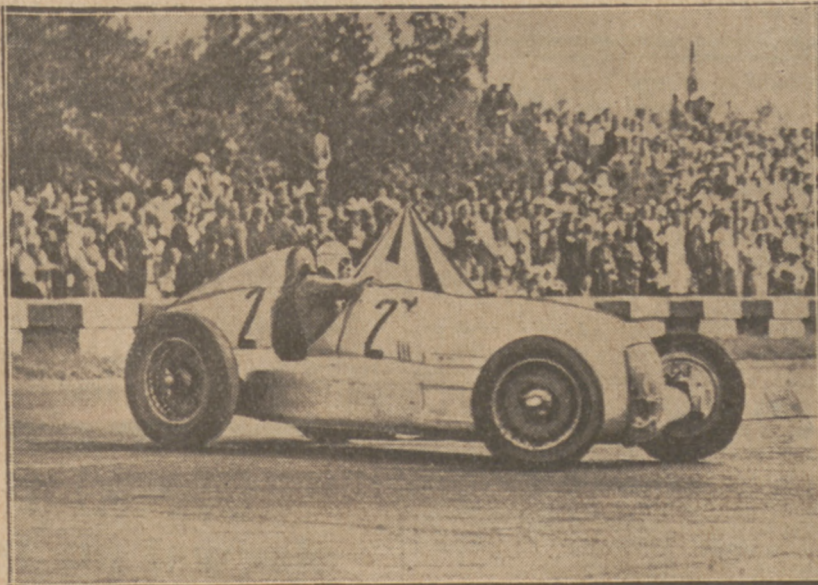
Atak energiczny, ale zamało

strzelający. Najgroźniejsze są skrzydła: na prawem szybki i odważny Tauriński, a na lewym dobry technicznie z wycuciem gry zespołowej Bordusko. Ten ostatni jest Polakiem — wychowankiem tutejszego Polskiego Klubu Sportowego Reduta zagra swój czwarty mecz w reprezentacji.

Prasa łotewska przedrukowuje z Przeglądu Sportowego wszystkie wiadomości o przygotowaniach Polski i stwierdza że Polska ma więcej szans. Przypomina jednak wynik z 1932 r. w Warszawie 2:1 dla Polski i uważa, że na własnym boisku i przy własnej publiczności można wygrać, tembardziej, że Łotysze będą chcieli koniecznie wygrać meczem zamknąć tegoroczny sezon międzynarodowy.

Sędziować mecz będzie Finlandczyk p. Pekonen.

W związku z meczem między państwami Polska — Łotwa, Polski Klub Sportowy Reduta w Rydze sprowadza w tym samym dniu na towarzyskie zawody piłkarskie drużynę Polskiego Klubu Sportowego Sparta z Kowna, celem umożliwienia polskim sportowcom z Litwy oglądania meczu Polska — Łotwa



FAGIOLI NA MERCEDESIE podczas walki o wielką nagrodę Hiszpanji w San Sebastian.



LEGJA WYSUNĘŁA SIĘ NA 4-TE MIEJSCE W LIDZE
Od lewej: Martyna, Nawrot, Kubera, Szczotkowski, Wyp'ki, Drabiński; (kłęczą): Keller, Przędziecki, Łysakowski



KTO WYŻEJ!

Pegza II i Przędziecki skaczą do piłki na meczu Legja — Ł. K. S. 6:1



ŁODZIANKA MARIA KWAŚNIEWSKA jest obok Walasiewiczówny i Wajasy chlubą lekkiej atletyki polskiej

Sukces pięściarzy Poznania

Oslabiona ósemka wygrywa zasłużenie z Wrocławiem

POZNAN, 7.10. — Tel. wł. — W wypełnionej do ostatniego miejsca w sali reprezentacyjnej Targów poznańskich odbył się w niedzielę wieczorem bokserki mecz międzymiastowy Poznań — Wrocław, który przyniósł zasłużone zwycięstwo Poznaniowi w stosunku 10:6.

Zwycięstwo sumiennie wypracowane przez niezwykle osłabioną ósemkę Poznania najlepiej świadczy o poziomie zespołu Wrocławia, który był więcej niż przeciętny. Je dym zawodnikiem, wybijającym się ponad poziom, to mistrz Niemiec w wadze koguciej, Miner, bokser wszechstronny; ale i on w formie wykazanej w Poznaniu nie miałby nic do powiedzenia, chociażby z Rogalskim w jego dawnej dobrej formie.

Z poznaniaków żaden nie wybił się ponad przeciętność, wszyscy dali to, czego się od nich w chwili obecnej spodziewano, chociaż wiadomo, że tak Kajnar, jak i Sipiński stali na wysokości. Na początku sezonu trudno od nich więcej wymagać. Jedyną niespodzianką sprawił Jukart w wadze ciężkiej, zdobywając zwycięskie dwa punkty dla Poznania, chociaż i tu raczej należało mówić o niespodziewanie ze strony rezerwowego Foerstera, który nie wykazał absolutnie żadnych walorów pięściarskich, nie grając nadto zbytkiem odważnie.

Wszystkie walki prowadzone były czysto, prawdziwie po sportowemu. Rozstrzygnięcia sędziowskie były naogół słuszne. W ringu sędziował p. Bielewicz, bez prawa głosu, na punkty pp. Suszczyński i Kubik (Poznań) oraz Szolc (Wrocław).

Po walce eliminacyjnej w wadze półśredniej przed meczem Poznań z Berlinem w dniu 2 listopada w Berlinie (Radomski z Cuivii) nie znacznie na punkty pokonał Aniołę, rozpoczęło walki w konkurencji międzymiastowej. W wadze muszej spotkali się Basler (Wrocław) i Sobkowiak (Poznań). Obaj za-

wodnicy dysponują dość silnym ciosem i walczą dość szybko. W drugim starciu Sobkowiak, który dotąd się jeszcze nie rozkręcił, podbił Niemcowi oko i odtąd już przeważał. Wygrał nieznacznie na punkty Sobkowiak. Poznań prowadzi 2:0.

W wadze koguciej wystąpił mistrz Niemiec, Miner w walce z Marcysiakiem (Poznań). W pierwszym starciu Polak skutecznie at-

kuje i już w pierwszej minucie rani Niemca w usta. Runda dla Marcysia-ka. W drugim starciu Niemiec przychodzi do głosu, operuje ser-jami, zmienia co chwilę system walki, wykazując swoją wszechstronność i ujmując inicjatywę w swoje ręce, nie oddając jej już do końca. Wygrywa zasłużenie Miner. Stan meczu 2:2.

W wadze piórkowej spotkali się Beutner (Wr.) i Kajnar. W pierw-

szem starciu obaj walczą bardzo ostrożnie, w drugim lekko prze-waża Kajnar, podczas gdy trzecia runda jest znów wyrównana. Wal-ka typowo remisowa, lecz sędzio-wo przyznają zwycięstwo Kajnarowi 4:2 dla Poznania.

Waga lekka: Büttner (Wr.) — Si- piński. W pierwszym starciu po po- czątkowej przewadze Sipińskiego, Büttner wyrównuje. Drugie starcie jest również wyrównane, podczas

gdy w trzecim nieznacznie góruje Sipiński. Mimo to sędziowie uzna- ją walkę za remisową. 5:3 dla Po- znania.

W wadze półśredniej walczą Schmidt (Wr.) i Lelewski. W pierwszym starciu wysoko góruje Lelewski, w drugim natomiast sy- tuacja się zmienia, do głosu dochod- zi Niemiec, umieszczając kilka cel- nych ciosów na podbródku Polaka, który broni się przez dotykanie de-

sek. Trzecie starcie to obustronna młocka, gdyż żaden z zawodników nie pamięta o kryciu. Walka nieroz- strzygnięta. 6:4 dla Poznania.

W wadze średniej walczą Kern- ke (Wr.) i Wojewoda. W pierw- szym starciu Wojewoda trzyma się nadspodziewanie dobrze, góruje nie- znacznie. Drugie starcie jest mniej ciekawe, a walka wyrównana. W trzecim starciu znów ma przewa- gę Wojewoda, któremu też sędzio- wie przyznają zwycięstwo. 8:4 dla Poznania.

Nadspodziewanie szybko zakoń- czyła się walka w wadze półcięż- kiej. Niemiec Kreisch już w pierw- szym starciu zwyciężył przez k. o. Szymurę. Po krótkiej wymianie cio- sów Niemiec trafia Szymurę w szczę- kę i posyła go na deski. Nieprzwy- czonego Polaka odnoszą do rogu.

Wreszcie w wadze ciężkiej wal- czący Foerster (Wr.) i Jukart. Przez wszystkie trzy starcia góru- wał ambitny i lepszy technicznie Ju- kart, zwyciężając wysoko na punkty.

Po meczu kapitan sportowy PZB, p. Cendrowski, ustalił nastę- pujący skład na mecz z Czechosło- wacją: w wadze muszej — Rotholz, w koguciej — Moczek II (rezerwo- wy Marcysiak), w piórkowej — Kaj- nar, w lekkiej — Sipiński, w pół- średniej — Garnarek (rezerwyowy lańczak, Polonia), w średniej — Chmielewski, w półciężkiej — Kar- piński i w ciężkiej — Krenz.

Do obozu przed spotkaniem z Niemcami kapitan sportowy PZB wyznaczył po niedzielnej meczu w Poznaniu następujących zawod- ników: w wadze muszej — Roth-olz, Czortek, w koguciej — Moc-zek II i Marcysiak, w piórkowej — Kaj- nar i Polus, w lekkiej Banasiak i Sipiński, w półśredniej — Taborek, Lelewski i Garnarek, w średniej — Chmielewski i Pisarski. (Majchrzy- ki nie wchodzi w rachubę z powo- du trudności urlopowych). W wa- dzie półciężkiej Karpiński, Doroba, Łózkowiak i Przybyski. W ciężkiej Piłat, Skwarkowski i Krenz.

(rg)

Kapitan związkowy P. Z. P. N.

uzasadnia koncepcję obozu treninowego w Warszawie

Przed wielką batalią — wielką dyskusją. W ostatnim numerze skrytykowaliśmy plan P. Z. P. N., u- wykazując błędy podstawowe w idei mającego się rozpocząć obo- zu. Chcąc zapoznać się z przyczyn- niami, które spowodowały sprawę na ten tor, chcąc z autorytatywnego źródła ustalić stan faktyczny, zwracamy się do kapitana zwią-zkowego p. Kaluży z prośbą o kilka słów wyjaśnienia.

— A więc problem 38 graczy. Dla dwu meczów konieczne jest dysponowanie 30-ma piłkarzami. Jeżeli musimy ich mieć 30-tu, to wyznaczenie na obóz 38-miu jest zupełnie zrozumiałe. Przy dzisie- szych warunkach, kiedy trzeba się częściowo oprzeć na opinii „mo- żesz zaufania”, mówiących o for- mie gracza kategoriami — „może tak, a może nie” — dobrze jest mieć sposobność do równoczes- nej obserwacji kandydatów.

Plan mój szedł w tym kierunku, aby trening 38 ludzi przeprowa- dzony był jeszcze w ubiegłym czwartku, t. j. 4 b. m. w Krako- wie. Po nim chciałem ustalić dwie drużyny i one dopiero miały po- jechać na obóz do Warszawy. To upadło jednak, spowodowało trudności urlopowych i cała sprawa przesunę- ła się do wtorku 9-go b. m. i dopiero wtedy będzie można mó-

wić o ustaleniu składu. O tem, aby skład ustalać w ten czwartek przed meczem — nie było wogóle mowy.

— Czy nie uważa pan, że trening wtorkowy może spowodować kon- tuzje kogoś z graczy?

— Kontuzje możliwe są zawsze. Ale tam, gdzie udział bierze 30 gra- czy, mających w 90 proc. zapew- niony udział w reprezentacji, nie-

ma mowy o jakichś animozjach. W Wiedniu, Budapeszcie czy Pra- dzie spotkania teamów reprezenta- cyjnych odbywają się właśnie we- wtorki, czy też środy przed me- czem.

— A cel obozu?

— Te kilka dni ma uporząd- kować tryb życia zawodników. Dać im możliwość treningu kondy- cyjnego, racjonalnego odpoczynku

przed meczem, możliwość szczegó- łowego zapoznania się graczy ze sobą, co ma specjalnie ważne zna- czenie jeżeli chodzi o napastni-ków. W ciągu kilku treningów, z których ostatni będzie w czwar- tek przed południem — powinno się osiągnąć. Do tych przygo- towań należeć będą kąpiele i ma- saże, czego zawodnicy nie mają w domu. Zawsze żądało się tego od nich, asygnowano nawet pewne fundusze na ten cel, nie było jed- nak pewności, czy polecenie zo- stało wykonane. Obecnie przepro- wadzamy to sami na obozie.

Jasne jest, że w ciągu trzech dni nie możemy graczy niczego nowe- go nauczyć. Chcemy ich tylko do- pewnego stopnia przygotować pod względem psychicznym.

— Czy ma pan jakieś plany co do składu?

— Mogę tyle tylko powiedzieć, że pójdę po linii dwu teamów: sil- niejszego i słabszego. Silniejszy pojedzie do Lwowa, słabszy — na Łotwę. Zawsze jeszcze mówię o tem, kto będzie w silniejszym, a kto w słabszym. Dziś jest pew- ne, że kontuzja Giemzy i choroba Kotlarczyka II wyklucza ich de- finitywnie z reprezentacji. O resz- cie kandydatów zadecyduje wto- rek.

Dzień sztafet w Łodzi

Teniściści Legii zwyciężają w Poznaniu

ŁÓDŹ, 7.10. — Tel. wł. — Dzień szta- fet w Łodzi zgrupował na starcie 42 zespoły i przyniósł cztery nowe rekordy okręgowe. Wyniki były nastę- pujące: 4x200: IKP 1:39.9 (nowy rekord okręgu); szwedzka: IKP 2:09.8 (nowy rekord okręgu); 4x400 m.: IKP 3:48; olimpijska: Kruscheider 3:48; 4x1500 m.: ŁKS 18:30 (nowy rekord, lepszy od poprzedniego o blisko mi- nutę); 4x7500 m.: ŁKS 38 sek.; 10x100: ŁKS 2:01.4 (nowy rekord okrę- gu); 3x1000 m.: Zjednoczone 8:42.

Kobięcy bieg naprzelaj z okazji zam- knięcia sezonu lekkoatletycznego na dystansie niespełna 800 m. wygrała Głazewska (IKP) w czasie 2:53.6, wy-

przedzając o 15 m. Sukiennika (Zje- dnoczone), 3) Wodnicka (Zjedn.).

ŁÓDŹ, 7.10. — Tel. wł. — W zawo- dach szosowych zorganizowanych przez Bieg wyścig 50 km. wygrał Ba- naszek (Bieg): 1:38.16 przed Jankow- kiem (ŁKS) i Pabisiakiem (Bieg.). Wy- ścig 25 km. wygrał Świątkowski (Zi.), w czasie 49.35.

ŁÓDŹ, 7.10. — Tel. wł. — W piłkar- skich mistrzostwach Łódź prowadzi zwycięstwo bez straty punktu Union Touring, który wygrał zasłużenie z Wąw w stosunku 4:1. Dalsze dwa me- cze Strzeleckiego KS z Wdземem i „wojna święta” Makabi-Hakoah, za- kończyły się bezbramkowo. W meczu drużyn żydowskich fenomenalnie grał Rapaport w bramce; mająca dużą wa- gę drużyna Makabi była bezradna.

POZNAN, 7.10. — Tel. wł. — Legia warszawska pokonała w spotkaniu tenisowym poznańską Wartę bezapel- acyjnie w stosunku 6:0. Majewski (L) pokonał Talarczyka 6:4, 6:1. Semliński (L) — Kasprzak 6:1, 6:3. Szulc (L) — Tuszyński 6:4, 4:6. 6:4. Dr. Sał- kowski (L) — Rypiński (W) 6:2, 6:3. Tłoczyński i Semliński — Talarczyk i Kasprzak 6:4, 10:8. Szulc i Ma- lewski — Tuszyński i Janicki 6:0, 6:0. W-krze pokazuje Tłoczyński i Semliński uzyskali z Majewskim i Talarczykiem wynik 8:6, 3:6.

POZNAN, 7.10. — Tel. wł. — W Poz- naniu bawiła rezerwa drużyny mi- strza Polski Ruchu, uzyskując z HCP (Poznań) wynik 1:4 (0:2). Gra sta- ła na dość niskim poziomie, przynosząc zasłużone zwycięstwo gospodarzom. Bramki dla nich strzelił: Musielak 2, Narożny jedną i jedna samobójczą; dla Ruchu jedną bramkę uzyskał środo- wy napastnik, Dzierżoń.

Kraków spokojny o przyszłość swo- go piłkarstwa. — Krakowski Związek Piłki Nożnej rozpoczął systematyczne akcje dla podniesienia poziomu piłkar- stwa na terenie okręgu. W tym celu zwrócona zostanie baczna uwaga na młodsze drużyny. Rozgrzewane będą spotkania klubów A i B klasowych z silniejszymi zespołami.

W niedziele 14 b. m. reprezentacja ligowa Krakowa walczą będzie z re- prezentacją kl. A i B. W tym celu od- był się już mecz treningowy klasy A i B. Mecz ten dał nieoczekiwany re- zultat. Okazało się, iż w młodszych klubach jest wiele wspaniałych talen- tów, które zapowiadały się świetnie. Kapitan związkowy p. Kaluża wyra- za się nader optymistycznie o przy- szłości tych graczy.

Ustawiony został team, który w nad- chodzący wtorek rozegra mecz trenin- gowy z Siłą, a w niedzielę stanie do meczu z ligowcami.

Ślask — Kraków 10:4 (6:3). Rozegra- ne ub. niedzielę międzyokręgowe wa- rowy w piłce ręcznej na stadionie w f. w Chorzowie i zakończyły się, jak już krótko donosiliśmy, zasłużonym zwycięstwem Śląska w stosunku 10:4. Gra stała na wysokim poziomie i po- dołała się licznie zebranej publiczno- ści. Zespół Krakowa, mimo poniesionej wysokiej porażki, pozostawił jednak- lenie wrażenie. Mecz prowadził bar- dzo dobrze p. Zienba z Katowic.

Czarni (Lwów) i Legja (Poznań)

nowi półfinaliści turnieju o wejście do Ligi

POZNAN, 7.10. — Tel. wł. — Legia — ŁTSZ 3:2 (2:2). Bramki strzelił Gensler trzy, Królewski jedną i jed- na samobójczą. Sędzia p. Nizicki.

Decydujący o mistrzostwie w grupie zachodniej mecz zgrupował przy pięk- nej pogodzie około 5 tys. widzów, któ- rzy byli świadkami zasłużonego zwycię- stwa gospodarzy, obchodzących w tym dniu jubileusz swego 10-letniego istnienia.

Obie drużyny, doceniając wagę spo- tkania, wystąpiły w swych najsil- niejszych składach. Legja: Widemski; Dusik, Walczak; Zaremba, Zing- hór, Lipiak; Markiewicz, Gensler, Chmielewski, Mielczarek, Kwinkiewicz.

ŁTSZ: Lam; Mikolajczyk, Trübel; Trebe, Pogodziński, Janarczyk; Ra- domski, Królewski, Biniński, Piłc, Balczewski.

Zwycięstwo Legii było, jak już wy- żej zaznaczaliśmy, zasłużone, lecz sa- dząc z poziomu gry będzie ona się niu- siała dobrze napracować, aby w roku jubileuszowym dopiąć celu i wejść wreszcie do Ligi, celu do którego dąży wytrwale od roku 1927, z jednoroczną przerwą w roku 1928.

Legia była dzisiaj drużyną lepszą technicznie i taktycznie od swego przeciwnika. Potrafiła się przedzielić opano- wać nerwowo i wykazała lepszą grę zespołową.

W drużynie ŁTSZ zawiodła zupeł- nie pomoc, która swego ataku absolut- nie nie posiadała, ograniczając się zbytnio do deienzowy. W przeciwnieństwie do- nej pomocy gospodarzy pracowała bar- dzo wydutnie, za to tak zwykle nie- bezpieczni napastnicy, zawodnicy, pod- bramka, przestrzeliwując o centymetry z bardzo dogodnych pozycji.

Po pierwszych minutach bardzo ne- rowojej gry przy przewadze gości, Le- gia się pedzieli opanowuje i już w 10-jej min. Gensler uzyskuje prowadzenie. W 26-jej min. sędzia za wapiłwy faul dyk- tuję jedenaście, która Gensler zamien- na drugą bramkę. Goście mimoto się nie zalamali i już w 5 min. później naj- lepszy ich napastnik K. Królewski, strze- la pierwszą bramkę. W ostatniej min. przed przerwą po strzale wolnym pa- da druga bramka dla ŁTSZ, uzyskana przy pomocy obrońcy gospodarzy, Du- ska, który kieruje piłkę do siatki.

Przez pierwsze 15 min. po przerwie znów lekko przeważają goście, lecz po- znanie taktyki i zastosowaniu syste- mu krótkich podań inicjatywę prze- jmuje gospodarze i nie oddają jej do końca. W 26-jej min. strzela Gensler trzecią, zwycięską bramkę.

Gra jako całość nie stała na zbyt wysokim poziomie, małać okresy bez-ładnej kopaniny. Sędzia p. Nizicki po- za przyznaniem Leii za wapiłwy faul jedenaście był dobry.

CHEŁM, 7.10. — Tel. wł. — Czarni (Lwów) — 7 p. leg. 3:0 (1:0). Mecz o wejście do Ligi. Drużyna lwowska

zwyciężyła zasłużenie, wykazując, zwłaszcza w drugiej połowie znaczną przewagę. Przed przerwą uzyskała Czarni bramkę z karnego przez Cy- żowskiego. W drugiej połowie dalsze dwie bramki dla lwowian zdobywają: Żurkowski i Smagłowski. Gospodarze wystąpili z dwoma rezerwowymi gra- czami. Publiczność 2.000. Sędzia p. Mo- niak — dobry.

TORUŃ, 7.10. — Tel. wł. — W me- czu o wejście do Ligi Gwiazda (War- szawa) doznała przegranej porażki z Grymem w stosunku 1:7. Warszawi- anie zaprezentowali się bardzo błado, kompromitując na Pomorzu piłkarstwo war- szawskie.

Z różnych dziedzin -- w paru wierszach

Karpiński, znany bokser C. W. S., ukarany został przez W. O. Z. B. dwu- miesieczną dyskwalifikacją. Powód — niestawienie się bez żadnego usprawie- dliwienia, do ekspedycji, która wyje- chała na mecz z Gdańskiem. Rotholz spóźnił się na pociąg za co Gwiazda ukarano grzywną 20 zł.

Pogoń (Katowice) zdobyła mistrz- stwo Polski w szczyptorniaku. Sprawo- zdanie z turnieju łódzkiego — w na- stępnym numerze.

Łódzki okręg kolarski został przez PZTK ukarany nagana za niespektak- lowanie zarządzeń władz kolarskich w sprawie zawieszenia Wójcika (Rapid). Jednocześnie nagane dostał ŁKS za nieprzystanie Einbroda na wyścig Drużyny Narodowej.

W związku z zaturaniem P. Z. T. K. z okręgiem łódzkim, prasa i opinia sportowa Łodzi stwierdza zgodnie, że w Ł. O. Z. T. K. nie było wogóle mo- wy o jakikolwiek dążeniach separa- tystycznych.

Makabi i Skoda warszawska otrzy- mały propozycję z Łotwy na wysłanie drużyny bokserkich do Talina i Rygi w listopadzie r. b. Najprawdopodobniej obie drużyny wyjadą do Rygi.

Mistrzowska drużyna bokserka We-

gier walczą będzie w Warszawie z drużynami Skody i Makabi w dniach 17 i 18 b. m.

Garsiecki (BKŚ) przyjeżdża ostatecz- nie do Warszawy, gdzie walczyć be- dzie w wadze półciężkiej w barwach Skody. Ślązak otrzymał w Warszawie posadę.

Skoda szykuje pełną drużynę na mecz bokserki z Makabi, który odbędzie się dnia 21 października. W tym celu wzmacnia specjalnie w. półśrednia, spro-

wadzając z 63 p. p. Matuszewskiego, zamiast słabego Woźniaka.

Pilnik (Makabi) przenosi się na stałe do Warszawy, gdzie otrzymał posadę.

Wydział Sportowy WÓZB zweryfi- kował mecz Makabi — Gwiazda 9:7 o drużynowe mistrzostwo bokserkie Warszawy na 16:0 dla Makabi, wobec tego, że w drużynie rolniczej było tylko trzech seniorów (Rotholz, Cukier- man i Rozenberg); Kenigswern, który był też senjorem, miał nadwagę.

Olecki i Popończyk pierwsi po 144 min. wyścigu

Miniaturowe polskie kolarstwo torowe zaufowało sobie nową imprezę: wyścig 144 minuty czyli six days w miniaturowie.

Jak w prawdziwej szescio- dniówce mieliśmy i na Dynasach „neutralizację”, jak w prawdziwej szesciodniówce mieliśmy długie chwile bez ruchu i nudy, a potem momenty wściekłego ataku i szalonej pogoni. Oczywiście, wszyst- ko to — w miniaturowie.

Do formatu prawdziwej szescio- dniówki najbardziej zbliżyli się za- wodnicy. Pary: Popończyk — Olecki i Włodarczyk — Bryszke wydały śmiertelną walkę i rozpar- cowały pomiędzy sobą wszyst- kie zwycięstwa finiszowe. Z walki tej Popończyk i Olecki wyszli zwycięsko, oddając Bryszkemu w dziesięciu szprintach tylko trzy pierwsze miejsca i ujawniając większą inicjatywę.

Pierwsza godzina wyścigu nie przynosi żadnych ciekawych wy- darzeń. Spośród dziesięciu par dwie się wycofuja, a rozbitego Fei- gendorfa zastępuje Moczulski (partner — Stahl).

15-cie minut zawieszenia broni („neutralizacja”) spędzają zawo- dnicy na obmyślaniu planu ucieczki.

W 85-jej minucie Olecki urywa się, dostając dobrą zmianę od Po-

pończyka i pilnując przez osiem mi- nut wyrabiają sobie rundę prze- wagi nad przeciwnikami.

Zmęczenie konkurentów nadro- bieniem rundy doskonale wyko- rzystali Bryszke i Włodarczyk, rozpoczynając dokładnie w chwili „anschluszu” nową ucieczkę. Po- nieważ nikt poza zmęczonym Oleckim i Popończykiem gonić ich nie miał zamiaru, wkrótce obie rywalizujące pary zrównały się ze sobą.

Ostatni szprunt przyniósł niespo- dziewaną porażkę Popończyka, który w ten chytry sposób zdobył obrus stołowy, przywiązany do drugiego miejsca. Obrus — obru- sem, ale nadezwyszystkiem powinna górować ambicja!

Wynik ostateczny wyścigu 144 min.: 1) Popończyk — Olecki 85,850 mtr. (w roku ubiegłym 82,030 mtr.), 44 pkt.; 2) Włodarczyk — Bryszke 33 pkt.; 3) Glowacki — Kieliszek o 1 okrążenie 18 pkt.; 4) Moczulski — Stahl o 1 okr. 9 pkt.; 5) Janociński — Karle o 2 okr. 2 pkt.; 6) Kaczmarek — Kalata o 2 okr. 0 pkt.

W próbie pobicia rekordu na ki- lometr ze startem lotnym para Kaczmarek — Piotrowski uzyska- ła czas 1:06.2 sek., gorszy o 0.4 sek. od rekordu polskiego.

Tenis bez pań i juniorów

Jeśli na przyszłość tenisa męskiego możemy patrzeć przez różowe okulary, sytuacja w tenisie pań przedstawia się katastroficznie. Z czołowej klasy ubyłaby definitywnie Dubieńska, która choć w istocie słaba, była dla wszystkich młodych tenisistek nieosiągalnym ideałem. Drugi „tuz” naszego tenisu, Volkmerówna, grała na ogół mało i za wszelkie dane potem, że po zmianie nazwiska Volkmer na Jacobson jeszcze bardziej będzie stronić od turniejów. Poziom reszty pań (może poza Rudowską) — pożałujcie Boże. O tem żeby móc nawiązać walkę ze średnią nawet klasa zagraniczna mowy być nie może. A na horyzoncie nie ma ani jednego znaku, któryby rokował zmiany na lepsze.

Jest natomiast jeden bardzo poważny powód, żeby załamywać ręce — Jadwiga Jędrzejowska. W tenisie polskim jest ona wciąż jeszcze mistrzynią „hors classe” w tenisie europejskim coraz bardziej ciąży do klasy drugiej. Ileż tenisistek, które w roku ubiegłym były gorsze, wyprzedziła ją teraz.

Jest to doprawdy tragicznie pa trzeć, jak się ten talent z bożej łaski marnuje, jak najwspanialszy w Europie forhand traci swą celność, jak ta urodzona mistrzyni świata nie chce lub nie umie nią zostać. Niestety wszystko zdaje się przemawiać za tem, że rok bieżący jest początkiem końca. Od wielu lat oczekujemy bowiem rozwoju talentu. Dotąd utrzymywał się on przynajmniej na poziomie, teraz nastąpiło już wyraźne obniżenie lotu.

Nietylko jednak ten krok wstecz w rozwoju skłania nas do pesymizmu. Zupełny brak przeciwniczek nie tylko w grodzie podwawelskim ale i w Polsce, w połączeniu z charakterem mistrzyni musi dawać rezultaty opłakane na przyszłość. Za brakiem ambicji idzie nadto chorobliwa wprost tuzza, która osadza na placu w miejscu, tak dawniej ruchliwą krakowiankę.

Wszelkie perswazje trafiają nadto w próżnię. Zwrócenie uwagi, że od mistrzyni Polski można wymagać większej zacietości i energii, wywołuje nieomyślnie śmiertelną obrzęt i zarzut, że podważa się amatorskie podstawy tenisu.

W tych warunkach trzeba zrezygnować i zdać się na łaskę losu polskiego i dla niej samej; że ciawawcy i opiekunowie krakowianki przestaną ją karmić czekoładkami, może dostanie się wreszcie w silne ręce kogoś rozsądnego, kto wytłumaczy jej, ile może wyrzucić ze swego talentu, jakie będą z tego korzyści dla tenisu polskiego i dla niej samej. Ze obrażona minka po nieudanych dąwajach zdobywa mniejszy aplauz opinii, niż odrobina myśli w grze i świadome szlifowanie swych zdolności.

Sprawa juniorów też nie postąpiła naprzód, choć widać w tym kierunku rzetelne wysiłki. O materjał jest jednak istotnie trudno. Tenis jest sportem drogim a nad

to, z powodu słynnego zakazu M. W. R. i O. P., niedostępnym dla szkół. Tylko tem można sobie tłumaczyć, że czołowych miejsc w tenisie polskim nie zajmuje inteligencja. Wszelkie rady, które udzielają nam znawcy z zagranicy są dlatego niewykonalne, że pochodzą z krajów, gdzie tenis prze stał być luksusem, dzięki interwencji państwa, miast, bogatych związków i klubów.

Bez dziesiątków łatwo dostępnych placów, tanich rakiet, piłek i trenerów trudno marzyć o stworzeniu szerokiej podstawy. Talenty będziemy wciąż czerpać wśród tych, którzy żyli się z placami od dzieciństwa, wśród chłopców do piłek.

Program był w tym roku wspomniacie rozbudowany ilościowo, dużo gorzej jakościowo. Przeżyliśmy więc tak bolesne dla ambicji ciosy, jak kompromitująca obsada mistrzostw międzynarodowych. Zapewne, wiele winy jest po stronie konfliktu czeskiego, odciął on rezerwuar interesujących graczy, wysokiej klasy. Temniemniej razi widoczny brak szacunku dla naszego tenisu Francuzów, Niemców, nie mówiąc o Australijczykach, Anglikach czy Włochach.

Hołdowanie systemowi meczów międzypaństwowych też nie okazało się najzdrowszym objawem. Doprowadza on do hodowania graczy zdolnych tylko do takich spotkań, nie umiejących zupełnie grać w turniejach.

Dochodzimy do takiego absurdu, że Tłoczyński, który w sierpniu odpoczywał w Ciechocinku po zbyt wyczerpujących meczach, już



PO ZWYCIĘSTWIE 5:2 NAD W. L. T. K. wesła drużyna lwowska do finału mistrzostw Polski przeciwko posiadaczce tytułu Legii. Od lewej: Malcużyński, Spychara, Orzechowska, Hebda, Popławski, Kołcz i

po miesiącu, w połowie września, po jednym poważnym turnieju i zupełnie niepoważnym Davis Cupie skarżył się na przemęczenie.

A cóż ma powiedzieć taki Perry, Menzel, Crawford, 19-letni McGrath lub równie młody Caska i jeszcze dwudziestu czołowych tenisistów świata, którzy przez cały rok gnają z turnieju na turniej, przeplatając mecze pięciosetowe

odpoczynkowymi meczami trzysetowymi. A czem właściwie różni się parę rund z drugorzędni graczami w Budapeszcie lub w Zagrzebiu od codziennego treningu. Chyba tylko tem, że owe mecze są łatwiejszą szkołą wychowania, lepiej hartują nerwy, szlifują styl i taktykę gry.

Dla rozwoju tenisu polskiego wydaje się konieczne, aby ci gracze,



GRAMM, PIERWSZA RAKIETA NIEMIEC pokonał mistrza zawodowców swego kraju — Nüssleina w 4-ch setach, podnosząc tem autorytet tenisu amatorskiego

którzy chcą traktować tenis poważnie i mają na to czas, nie scho-

dzili z placów turniejowych Europy. Zapewne, posypia się wówczas porażki. Jeśli jednak wychowamy opinię publiczną i przekonamy ją, że te turnieje są wstępem i treningiem do wielkich wydarzeń, że wyrażają one znaczenie drugorzędne, skończą się załamania formy, historyczne depresje psychiczne, otrzymamy graczy o hartcie woli i ciała.

Ale w tym celu musimy nabrać obiektywizmu w ocenie wyników. Utało się bowiem przekonanie, że jeśli tenisista zagraniczny spotyka się z Polakiem, jest z reguły u szczytu formy. Natomiast forma naszego gracza mierzy się zawsze jego wynikiem: jeśli przegra jest zła, jeśli wygra — dobra. Stąd też pochodzą takie błędy, jak wyolbrzymianie zwycięstwa Tłoczyńskiego nad Martin Legeayem, Hebda nad Borotra, a lekceważenie rozmaitych przegranych (Vodicka, Pallada), które w imię bezstronności, powinno się stawiać na tym samym poziomie.

Zagranica te sprawy rozwiązała już dawno. Uznano, że jest cały szereg spotkań (mistrzostwa międzynarodowe Francji, Anglii, Niemiec, Davis Cup) do których tenisisci obowiązani są stawać u szczytu formy; tylko te turnieje traktuje się na serio. Dlatego też nie bra no dawniej pod uwagę przegranych Cochet'a, nie bierze się teraz tragicznie porażki Perry'ego z Harem, Boussusa czy Stefaniego. A naprzekład przegrana Borotry w Warszawie Francja się wogóle nie interesowała.

Jeśli nie zdobędziemy się na umiar w traktowaniu wyników, mo że nas łatwo spotkać taka przykreść, że, gdy Jugosłowianie uznają swój tenis za lepszy o klasę od naszego dlatego tylko, że Pallada pobili Tłoczyńskiego, nie będziemy mogli z czystym sercem z nimi polemizować.

Nie bierzemy też zbyt poważnie opinii, które wypowiadają nasi goście po pobycie w Warszawie. Trudno, nigdy nie jest mówić przy jemnie prawdę w oczy, a zwłaszcza w podzięce za serdeczne przyjęcie. A przecież gdyby Francuzi uważali Tłoczyńskiego istotnie za drugiego gracza Francji, napewno nie omieszkiliby obśledać naszych mistrzostw międzynarodowych, a na mecz z Polską przystaliby Boususa i Merlina. Inaczej przecież Polska mogłaby się obrazić i nie wysłać na mistrzostwa Francji Tłoczyńskiego i Hebda.

Podgórze nie chce klasy A!

Pogrom drużyny Polonii 5:0 w Krakowie

KRAKÓW, 7. 10. — Tel. wł. — Ostatnie akordy tegorocznych mistrzostw pozbawione są momentu walki o laur mistrzowski. Sprawa pierwszego miejsca w tabeli jest prawie że już rozstrzygnięta i nikt nie zwraca na to baczniejszej uwagi. Myśli się natomiast poważniej o kandydacie na drugie miejsce. Ogólnie panuje też zaniepokojenie co do losu outsidersa. Kwestia spadku jest obecnie najmniej aktualna niż sprawa mistrzostwa. Nic dziwnego, że w tych warunkach dwa mecze krakowskie miały niesłychanie ważne znaczenie.

Podgórze — Polonia 5:0 (4:0).

Bramki dla Podgórza: Guzda, Kowalski, Gamaj, Hodur 2.

Mecz nie zdecydował o spadku. Jeszcze kilka tygodni żyć będziemy w niepewności. Możliwe zupełnie, iż pomimo drugociecznej klęski w lidze utrzyma się właśnie rozgromiona Polonia, a szeregi ekstraklasy opuści jej pogromca — Podgórze.

Jeśli stałoby się tak, to jednakże krakowian tak bohaterko

ie ambitnie walczącej o swą pozycję będzie na ciężkiej jej drodze w przyszłości towarzyszyło przeświadczenie, że nie gorsi są od wielu tych, których szczęśliwszy los w lidze pozostawił. Wykazali to już w czasie ostatnich meczów z Warszawianką czy też z Wisłą.

Były może w meczu tym momenty, kiedy ofensywna Polonia znalazła się przez kilka czy kilkanaście minut na polowie Podgórza. Czemże to jednak jest w porównaniu z huraganowym atakiem, jaki szedł na bramkę warszawską przez pierwsze 45 minut. Znać było, iż gospodarze idą w bój zacięty, rzucając na szalę wszystkie

swe umiejętności. W tych warunkach drużyna nie miała słabego punktu i pracowała sprawnie na wszystkich pozycjach. Sumienny Koczwar, szybcy obrońcy, sprawnie pracująca pomoc, a wreszcie wcale dobre kombinacyjnie atak stanowiły udaną całość.

Rzuciwszy na to też zespół warszawski, grający wolno i bez serca, zespół pełen luk i słabych punktów, uzyskamy obraz spotkania i jego przebieg. Katastrofalnie grająca do przerwy defensywa Polonii umożliwiała przeciwnikowi wszelkie poczynania. Nawet reprezentacyjny Bułanow nie potrafił rozjaśnić smutnego oblicza

tej części drużyny, która w 30-ci minut pozwoliła strzelić przeciwnikowi cztery bramki. Nie pomogły wysiłki ambitnego Seichtera, czy też próby ofensywy ze strony Łańki, Herischa i Sowińskiego. — Wszystko rwało się w zarodku i wyglądało bardzo słabo.

Poprawiło się to wprawdzie po pauzie, ale przy stanie 5:0 trudno zebrać się do skutecznej walki. Skończyło się więc na kilkunastu atakach anemicznych i niewienczonych sukcesem nawet w tak korzystnym momencie, jak przy egzekwowaniu rzutu karnego.

Serie bramek otwiera Guzda, wyzyskując w 12 minucie rzut wolny. Piłka strzelona z 18-tu metrów ładuje w górny rogu siatki. Sukces ten podnieca gospodarzy. W niespełną minutę później Kowalkowski przetrzebiuje z kilku kroków, poprawia się jednak niebawem, strzelając w 14-ej min. drugą bramkę. Podniecona sukcesem widownia dopinguje żywo gospodarzy, którzy będąc w ciągłej ofensywie podwyższają wynik w 23-ej min. po przeboju Gamaja. Ataki Podgórza hamuje powolny nieco Kasina, nie przeszkadza to jednak, że już w 32-ej min. Hodur ustala wynik do przerwy.

Po przerwie Podgórze z miejsca przechodzi do ataku i w pierwszej minucie strzela bramkę przez Hodura. Zdaje się, iż Polonia przegra wysoko. Wynik jednak nie ulega już więcej zmianie.

W 43-ej min. jeszcze jeden emocjonujący moment: za rękę Kasiny II dyktuje sędzia rzut karny. Strzał Łańki staje się łupem przytomnego Koczwarę. Sędzia p. Wardęszkiewicz z Łodzi dobry.

Drużyny wystąpiły w następujących składach: Podgórze: Koczwar, Kasina II, Głowniak, Brożek, Kret, Brzeziński, Kowalkowski, Hodur, Kasina I, Guzda, Gamaj.

Polonia: Korniejewski, Pigłowski, Bułanow, Seichter, Szczepaniak, Odroważ, Puchniarz, Herisch, Łańko, Alaszewski II, Sowiński.

Ruch zwycięża w Bytomiu

KS Ruch — 09 Bytom 5:3 (2:1). — Mecz mistrza Polski z finalistą piłkarskich mistrzostw Niemiec urosł do pierwszorzędnego wydarzenia. Był on od szeregu tygodni tematem rozmów sportowców obu Śląsków.

Wczorajsze zawody wygrał Ruch bezapelacyjnie. Mecz jednak rozczarował liczną na stadionie Hindenburga zebraną publiczność.

Poza kilku błyskotliwymi momentami zawody były poprostu nudne. — Przez cały przecig meczu można było zaobserwować zmaganie się dwu systemów. Niemcy odrazu narzucili system litery W, grając półwysoko, co naturalnie nie odpowiadało Polakom, którzy wypadli biado, dopóki nie narzucili swego passingu. Zespół mistrza Polski przy stanie 5:1 zaczął lekceważyć przeciwnika, dając mu możność uzyskania dwu bramek. Rozdziałem dla siebie był arbiter p. Hanussek z Zabrze, który nie dorósł do prowadzenia nawet takiego słabego meczu.

Drużyny wystąpiły w składach: 09: Kurpaniek, Lesella, Motzek, Przybiła, Nowak (Langer), Malik I; Pogoda, Kokott, Dankert, Malik II, Wrzawek.

Ruch: Tatus, Wadas, Kacy, Panhirs, Badura, Zorzycki, Urban, Kubiś, Peterek, Wilimowski, Włodarz.

W 7-mej min. Pogoda wykorzystuje kiks obrony i 09 prowadzi 1:0. Wilimowski po solowym biegu uzyskuje z 12 metrów w 30 min. wyrównanie. Re-

zultat do połowy ustala w dwie minuty potem Wodarz i to w ciekawych okolicznościach: idąc sam z piłką, spotyka się z bramkarzem, przetrzuca jednak sprytnie piłkę górą do siatki.

W 2 min. po pauzie zostaje Peterek przy rzucie z rogu sfaulowany i wytniesiony z boiska. Karny przetrzebiuje w karykody wprost sposób zupełnie lekko Wilimowski.

W 15 min. pod bramką Bytomia panuje niezwykle tłok, wykorzystany przez Kubiśa. Skończyła się jednak przegrana Ruchu.

Po pięknej kombinacji całego ataku zdobywa Kubiś plasowanym strzałem czwartego gola. Nie bez winy jest tu Kurpaniek. W 20-tej min. Kacy ponownie się niewidzialnym u niego dotąd wykopem, do którego dolatuje bramkarz gospodarzy; Peterek jest jednak na miejscu i główkując ponad wyciągniętymi rękami bramkarza, ustala stan 5:1.

Za rękę Panhirsza egzekwuje Dankert w 30 min. karny. Po chwili Pogoda dośrodkowuje, szkolny błąd Tatusia i piłka grzeźnie w siatce.

Reasumując — Niemcy grali zbyt ostro i sami padli ofiarami tego systemu. Prócz Nowaka na krótko przed końcem opuścił boisko Wrzawek. — W obu zespołach zawiodły tyły. W po mocy Polacy lepsi.

Atak Ruchu wykorzystał niemal wszystkie sytuacje. Na specjalną uwagę prócz Wodarza, zasługuje Kubiś (po pauzie). Reszta bardzo przeciętna.



NA OSTATNIEJ PRZESZKODZIE Feliks Więcek kończy, jako 3-ci bieg naprzelaj o mistrzostwo Polski w Łodzi



34 MOTOCYKLISTÓW NA STARCIE II-go „RADJORAJDU” W WILNIE



JEDENASTKA ŚLĄSKIEGO NAPRZODU Z LIPIN oczekuje cierpliwie na wynik walk grupowych i półfinałów, które wyłonią jej dwu przeciwników w ostatecznej puli finałowej o wejście do Ligi

Triumf tenisu amatorskiego

Inteligencja Cramma góruje nad rutyną Nüssleina

BERLIN, 7.10. — Tel. wł. — Oczekiwane z ogromnym napięciem spotkanie Cramma z Nüssleinem, miało po raz pierwszy bodaj, wyjaśnić jaki jest istotny stosunek sił amatorów i zawodowców. Opinia publiczna była skłonna na ogół przyznać wyższość zawodowcom. I tak właśnie nastąpiło — oczekiwanie na pogrom Gottfrieda von Cramma, panował na placach Rot-Weissu. Niedarmo bowiem Nüsslein był nieszczęśliwie raz Tildena, a na mistrzostwach zawodowców wykazywał wspaniałą formę.

Wbrew wszelkim przypuszczeniom zwyciężył Cramm i to bardzo łatwo, w czterech setach. Nüsslein grał doskonale, gdy jednak napotkał na opór tak silny, jakiego nie stawił mu ostatnio nikt, załamano się kompletnie, a pod koniec był zupełnie bezbronny. Do demoralizacji przyczyniło się nie tylko to, że Cramm przyjął walkę na broń Nüssleina: regularność i precyzję

i wykazał swą równowagę. Cramm rzucił jeszcze na szalę tak poważny atut, jak swój wspaniały serwis. Tych bomb nie wytrzymały na dłuższą metę nerwy Nüssleina. Jeśli dodamy, że Cramm był cały czas tenisistą inteligentniejszym, który narzucał i przeprowadzał precyzyjnie swe koncepcje strategiczne, że Nüsslein ustępował zdecydowanie „duchem walki”, otrzymamy dokładny obraz tego, na czym polega wyższość tenisistów amatorskich.

Rozpoczął mecz Cramm swoim serwisem. Do stanu 3:3 graciez wygrali swoje podania, potem Cramm grając przeciw słońcu, oddał swój serwis i Nüsslein wygrał seta 7:5. W tym czasie grano szybko, długimi drajwami, przeplataniem krótkimi crossami. Cramm był trochę szybszy i koncepcje jego były zawsze przemyślane.

Tragedia Nüssleina zaczyna się w drugim secie. Cramm prowadzi 3:0, wykorzystując słabszy serwis swego przeciwnika. Teraz następuje parę gemów, stojących na poziomie niewidzianym dotąd w Berlinie. Cramm prowadzi 4:2, potem 4:3 i wykorzystuje pewne załamania psychiczne przeciwnika, który rzuciwszy na szalę wszystkie swe umiejętności, nie zdołał nawet wyrównać. Set 6:3.

W secie trzecim Cramm oddaje pierwszego gema, potem zdobywa 5 gier z rzędu. Nüsslein walczy do upadłego, doprowadza do 5:3, broń dwa setbole, przegrywa trzeci.

Po przerwie Cramm przeważa zupełnie; inteligencja jego triumfuje nad rutyną na całej linii. Nüsslein zepchnięty zupełnie do obrony, traci do siebie zaufanie. Cramm znowu zdobywa pięć gemów, oddaje jednego Nüssleinowi, wreszcie wspaniałym smeczem kończy spotkanie.

W czasie kilkunastominutowego odpoczynku publiczność przewartościowała swoje pojęcia o tenisie zawodowym tak, że już nikogo nie

zdziwiło łatwe zwycięstwo amatorów Cramma, Henkla nad zawodowcami Nüssleinem, Messerschmidem w dublu. Wynik 6:4, 6:4, 6:2. Zawodowcy ani przez chwilę nie byli groźni.

Tak więc w Berlinie tenis amatorów święcił jeden z najwspanialszych triumfów: pierwsza rakietą zawodowców została rozgromiona przez trzecią raketę amatorską świata.

Na ringach bokerskich Polski

Nadchodzący mecz Polski — Czechosłowacji będzie piątym z kolei spotkaniem wybranych ósemek państwowych. Ogólny wynik jest dla nas dotąd korzystny. Kolejne wyniki brzmią: Katowice 1929 r. — 12:4. Praga 1930 r. — 8:8. Warszawa 1931 r. — 8:8. Poznań 1933 r. — 10:6. Ogółem 6 pkt. z 4 meczów i stosunek 38:26. W poszczególnych kategoriach układ sił wygląda następująco: w stosunku 6:2 przeważa Polska w muszej, lekkiej, półśredniej, średniej i ciężkiej. W kategoriach: koguciej i półkoguciej siły były wyrównane, a w wadze od ciężkiej — przewaga Czechów jest zupełna. Nasi dotychczasowi reprezentanci: Tomaszewski, Wiśniewski, Mizerski i Antczak nie zdobyli ani jednego punktu.

Mecz Polski — Czechosłowacji w boksie będzie sędziowany przez dwóch neutralnych arbitrów punktowych Węgra Vadasza i Niemca Sängera. Węgier Gyula Vadasz jest nam dobrze znany, prowadził nam bowiem w lutym 1931 r. mecz Polski — Czechosłowacji (8:8). W ringu, na zmianę sędziować będą Polak i Czech.

Dwa mecze z cyklu drużynowych mistrzostw pięściarskich Śląska odbyły się w ub. tygodniu. Mecze te nie przyniosły zaszczytu śląskiemu pięściarstwu i zakończyły się walkowerami.

Sokół Rybnik — I. K. B. Świętochłowice 0:16. Rybniczanie przegrali zawody na wadze. W spotkaniu towarzyskim zwycięstwo odniósł IKB. w stos. 12:4. Niemca wszystkie spotkania zakończyły się nokautami: Mrozek zmusza Janfela w drugiej rundzie do poddania się. Jarzabek wygrywa wskutek rezygnacji Wilezka. Nawa bije Plute w trzecim starciu k. o. Piecha II ulega Plucie I wysoko na punkty. Sołk poddaje się już w pierwszej rundzie Świerkowi. Piecha I wykończył Modłę w drugiej min. Szubert wolał nie walczyć z Koloniem, a Langer w walce z Nowakiem, zostaje zdyskwalifikowany. W ringu sędziował przedownik Kocur — niemiędzy z wyjątkiem. To samo można powiedzieć o organizacjach.

KS. Slavia Ruda — KS. Ruch W. Hajduki 16:0. Powyższe zawody zakończyły się niespodziewanym przeważaniem walk. Mianowicie Ruch niedawno zwyciężył orczytów wycofał swą ósemkę przy stanie 11:5 dla

Slavii, wnosząc protest do OZB. Sus (S) bije Poloka na punkty. Lusk ulega Proskiemu (R). Białas z Korzeniem zremisowali. Brahański i Ponant demonstrują najpiękniejszą walkę wieczoru, którą pierwszy wygrywa wysoko na punkty. Flaszynski ulega mistrzowi Śląska Bieńkowi, wreszcie Skalec przegrywa przez k. o. z Wiedemannem, który jednakowoż zostaje za wstępne uderzenie przeciwnika na szczyt zdyskwalifikowany. Ruch czując się pokrzywdzonym wnoszą protest i wycofuje drużynę. Protest Ruchu nie został zaraz rozpatrzony, wobec czego epilog rozegra się przy „stoliku”.

„Sędziowali” p. Kocur w ringu, na punkty pp. Uliczka i Karch.

Pierwsza konferencja porozumiewawcza kierowników śląskiego „Strzelca”, oraz Zarządu Śl. O. Z. B. odbyła się w czwartek. Wynik konferencji jest jednakże trzymający w tajemnicy, względnie zostaje przez panów ze Śl. OZB, różnie komentowany. Jedni, bardziej chętnie optymistycznie nastawieni twierdzą, że wszystkie oddziały Zw. Strzel. zostały przyjęte do PZB, drudzy informują, że tylko sekcja katowickiego Strzelca będzie brała udział w mistrzostwach OZB. Oficjalny komunikat nie wyszedł dotąd jednak ani z jednej, ani z drugiej organizacji.

Rewanżowe spotkanie pięściarskie obu Ślązaków, odbędzie się 15 grudnia br. w stolicy województwa w Katowicach.

Gdańsk, 6 października 1934 r.

Uwertura do bity bokerskiej warszawsko-gdańskiej miał być sobotni mecz o drużynowe mistrzostwo Pomo-

Rotholc, Neustadt i Polus

osłoją drużyny warszawskiej w Gdańsku

GDĄŃSK, 7.10. Tel. wł. — Niedzielne spotkanie bokerskie Warszawy — Gdańsk wywołało kolosalne zainteresowanie. Sala Sportu halle wypełniona była do ostatniego miejsca. Zeszłoroczna porażka Gdańska mocno utkwiła w pamięci.

Osemka warszawska spotkanie znowu wygrała, ale nie wypadła najlepiej: luka w reprezentacji byłaby wagi półśrednia i średnia; zarówno Janczak jak i Ożarek wy-

padli słabo. Ostoją drużyny byli Rotholc, Neustadt i Polus.

Jeżeli chodzi o Rotholca, to po prostu porwał on widownię swą wspaniałą formą. Również Neustadt spisał się nadzwyczajnie: żydowski „król nokautu” zbierał oklaski całej widowni i to zaszczyt. Moczek, reprezentant Polski na mecz z Czechosłowacją, spisał się słabiej niż na ostatnich meczach w Warszawie. Doroba i Mizerski bez formy. Przeprawa z Gdań-

skiem była ciężka, choć gdańszczanie wystąpili bez swego asa, Lenskiego, który ma kontuzjowaną nogę. Wywarli oni korzystniejszą wrażliwość, niż w roku ubiegłym, byli bardzo wytrzymali i nadawali walkom tempo.

Wyniki poszczególnych były następujące: Waga musza: Jacobs (Gd.) — Rotholc. Warszawianin początkowo lekceważył przeciwnika i dopiero pod koniec pierwszej rundy się rozkręca. Druga i trzecia upływa pod znakiem przewagi warszawianina. Wygrał Rotholc na punkty. Jacobs obchodził 35 walkę w barwach reprezentacji.

Waga kogucia: Sobota (Gdańsk) — Moczek. Wobec nadwagi 3 i pół kg. gdańszczanin wygrał Moczek w o. Spotkanie towarzyskie wygrał również warszawianin z walczącym bez klasy przeciwnikiem. Walka stała na niskim poziomie.

Waga półkogucia: Polus — Bykowski (Gdańsk). Polus rozegrał doskonale taktycznie walkę, trafiał często i celnie. Wynik remisowy krzywdzi bardzo Polaka.

Waga lekka: Neustadt — Vessel (Gdańsk). Było to najbardziej emocjonujące spotkanie. Gdańszczanin miał przewagę tylko w pierwszej rundzie. W drugiej rozpoczyna atak Neustadt i kilkakrotnie trafia celnie. Trzecie starcie jest tragiczne. Neustadt trafia prawym sierpem w szczękę Gdańszczanina który pada na deski; powtarza się to cztery razy. Wygrał Neustadt klasycznym k. o. w trzeciej rundzie.

Waga półśrednia: Janczak — Reetz (Gdańsk). Debiut Janczaka w reprezentacji wypadł fatalnie — przegrał on zaszczyt, gdyż nie miał nic do powiedzenia.

Waga średnia: Ożarek — Koss (Gdańsk). Ożarek, który przez dwie rundy miał przewagę w trzeciej zlekceważył przeciwnika i walczył nonszalancko. Ta taktyka doprowadziła do zasłużonej porażki.

Waga półciężka: Doroba — Möller (Gdańsk). Wygrał Doroba po nieciekawym spotkaniu. Polak był agresywniejszy. Poziom walki niski.

Waga ciężka: Mizerski — Kausky (Gdańsk). Walka zakończyła się wynikiem remisowym pomimo przewagi Mizerskiego.

Sędziował w ringu, p. Baliński, na punkty: Tessun z Królewca i Welt z Warszawy. Na zawodach obecny był p. Pappée, a z ramienia Senatu pp. Barthof, Beck i Huff.

Organizacja zawodów fatalna. Rozpoczęto je z 20-minutowym opóźnieniem. Sędziowanie stało na niskim poziomie.

Odpowiedź na list otwarty

W związku z listem otwartym p. Artura Thielego, skierowanym pod adresem p. M. Orłowskiego i zamieszczonym w ostatnim numerze „Przeglądu Sportowego” otrzymujemy replikę następującą:

Do W. P. Artura Thiele. Prezesa Łódzkiego O. Z. Kolarskiego Szanowny Panie!

W odpowiedzi na „wezwanie” Pana do umieszczenia na gościnnych łamach „Przeglądu Sportowego” bliźszych szczegółów, dotyczących osoby Pana — stwierdzam co następuje:

Nie udzielałem formalnego wywiadu „Przeglądowi Sportowemu”, a tylko w rozmowie telefonicznej z p. inż. red. J. Grabowskim, a propos powodów złożenia mandatów przez Zarząd P. Z. T. K., zauważyłem, że istotnie Komisja Sędziowska z kpt. Zagodzińskim na czele odezwała z zachowania się Pana w całym wysiłku Berlin — Warszawa, jak dalece był Pan duszą z ekna niemiecka.

Nie kwestionuję to, bynajmniej, Pana lojalności obywatelskiej, ale nie może też Pana urazić, jeżeli stwierdzę, że czynnik narodowości ma swoję prawa naturalne i w pewnych okolicznościach musi przemówić. Słysząc nie dalej, jak w czwartek ubiegłego tygodnia, gdy w wyjaśnieniach z pobytu w Lipsku zawodnik Pusz skarżył się na posiedzeniu Zarządu P. Z. T. K., że go Pan osłowił w ten sposób: „Tu nie Dynast, panie! — tu Niemcy! Tu jest porządek!”

Tego rodzaju odruchów serca czy objawów sympatii można by mnożyć bez końca i obserwował je każdy, kto miał cokolwiek wspólnego z wysiłkiem. Ale nie to może być poczytane Panu za zło i nie to wywołało musiło starcia. Reakcja kierownictwa nastąpiła wtedy, gdy intencje Pana usiłowały iść no łgni przeciwnej interesom ekipy polskiej.

Prosi Pan o podanie tego rodzaju faktów, więc proszę:

1) W Poznaniu awantura Pana w hotelu Polonia zaraz po przybyciu, gdy gospodarz ułokował już zawodników niemieckich, a rozdział pokójce zawodnikom polskim. Chodziło Panu o sędziów niemieckich. Trzeba było zwracać Panu uwagę, że w swej głoszonej drażliwości jest Pan dla polskiej organizacji nie sprawiedliwym, tembardziej, że w Pile polskiej ekipie pokazał hotel, gdzie ma się ułokować, a nikt się dalej nie troszczył o n.

2) W Kaliszu na stadionie, gdy ekipa niemiecka zmniejszała się o jednego zawodnika, chciał Pan wycofać Langego i Michalaka, którzy jechali na kołach, mówiąc, że taka jazda to wstyd dla nas. Kierownictwo to zrozumiało jako chęć zdekompletowania naszej drużyny i tak, niewątpliwie, każdy to rozumie.

3) W Łodzi przed startem kpt. Zagodziński nalegał, aby finisz na Dynasach miał tylko pół rundy, bo Niemcy na torze byli lepsi. Pan porozumiał się, jakoby, w tej sprawie, przyniósł zgodę i na tej podstawie zawodnicy polscy mieli te pół rundy zapowiedziane w Helenowie. Później okazało się, że Pan współdziałał z Niemcami, chciał utrzymać niekorzystne dla nas półtorę rundy. Ostre starcie na szosie pod Warszawą z tego powodu jest wszystkim znane.

4) Koledzy Szyling i Szyszko komuniowali, że podjechał autem w momencie, gdy na szosie monter z niemieckiego auta materiałowego naprawiał niemieckiemu zawodnikowi nedał. Na skierowane ze zdziwieniem pytanie, co to znaczy, powiedział Pan, że regulamin na to pozwala, a to u jest prawda.

Na dalsze ewentualne pytania, lub wyjaśnienia — służę Panu moję na wahaniem zgromadzeniu w dniu 11 listopada r. b.

Z poważaniem

Mieczysław Jerzy Orłowski

wiceprezes P.Z.T.K. i prezes W.O.Z.K.

Na terenie Warszawy

Mecze o mistrzostwo kl. A w Warszawie przyniosły następujące wyniki:

PWATT — Orkan 3:0 (0:0). Zawody towarzyskie, gdyż sędzia p. Walczak uznał siatki w bramkach za nieprzepisowe. Pierwszy kwadrans gry upływa pod znakiem nieznacznej przewagi Orkanu. W 21 min. PWATT przez Zacharjadę II zdobywa prowadzenie i od tej pory usadawia się na polowie Orkanu. Dalsze bramki dla zwycięzców zdobyli Wójcik i Wróbel.

Skoda — AZS 2:1 (2:0). Przebieg meczu wykazał większą szybkość zwycięzców. W 12 min. Skoda zdobywa prowadzenie przez Polakka. Rezultatem tej przewagi jest druga bramka, przytomnie strzelona przez Zelińskiego. Po przerwie udaje się AZS zdobyć honorowy punkt z karnego przez Izidoraka. Sędzia p. Krukowski.

Świt — Bzura 1:0 (0:0). Do przerwy gra równorzędna. W drugiej połowie Bzura zupełnie opada z sił i całkowita inicjatywa obejmuje Świt. Zwycką bramkę zdobył Wroński. Sędzia p. Wołoszyn, dobry.

Polonia I-b — PZL 3:2 (2:2). Pierwsza połowa wykazała znaczną przewagę PZL. Dopiero po przerwie Polonia coraz częściej atakuje, uzyskując zwycięską bramkę. Punkty dla PZL zdobyli Krupski z karnego, Grabowski dla Polonii, Bulanow III, Bańkowski.

Skra — Drukarz 3:0 (1:0). Całkowita przewaga zwycięzców. Skra nie wykorzystala karnego. Gra ładna i fair. Bramki strzelił: Smorski II, Lašek i Kalucki z karnego. Sędzia p. Bergtal b. dobry.

Czarni — Sarmata. Mecz nie odbył się spowodowany fatalnym stanem boiska. Elektryczność — Marymont 3:3 (2:0). Elektryczność nie wykorzystala dwu rzutów karnych.

Bramki dla Elektryczności: zdobyli: Szymaniak (2) i Roszkowski, dla Marymontu — Burzyński (2), Sokolowski.

Trójmecz lekkoatletyczny kobiecy Skra — ZASS — Legia zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Skry 95 pkt. przed ZASS-em 33 i pół pkt. i Legia 28 i pół pkt.

Poszczególne wyniki: 60 mtr., skok wysoki skok w dal i dysk wygrała Wencłówna (Skra) z wynikami: 8.4; 1.35; 5.11; 24 mtr., 90 cm. Kula — Stawiska (Skra) 10 mtr., 18 cm., 500 mtr. — Szusterowa (Legia), Paramonówna (Skra) 1.34.8 obe.

Sztafeta 4 x 100 — Skra 58 sek. przed ZASS-em. Z okazji Dnia Robotniczego, odbył się bieg uliczny na trasie około 6-ku km. Start i meta przed teatrem Ateum. Trasa prowadziła przez oba

mosty. Startowało ponad 50-ju zawodników.

I-sze miejsce zajął Lisowski (Czerwoni — Legionowi) w czasie 22 min. i 10 sek., 2) Michalski (Skra), 3) Bednarski (Zryw).

Bieg kolarski o mistrzostwo W. R. S. K. i O. pod Blonim na dystansie 50 km. wygrał Bocienek (Elektryczność) w czasie 1 godz. 32 min., 2) Zadworny (Elektr.), 3) Szymański (Elektryczność).

Wyciecz kolarski Pradu na szosie pod Struga na trasie 72 km. wygrał Moculski (W. T. C.) w czasie 2:11:16 przed Ignazakiem (Prad) i Igo (W. T. C.).

100 km. wyciecz kolarski Legii na szosie pod Struga wygrał Wasilewski (Swit) w 3:12:06 przed Kielbasą (A).

50 km. wyciecz kolarski zamkniętej sezonu W. K. S. Legia dała następujące wyniki: 1) Wieckowski (Fort Bema) 1:24:21, 2) Skoczylas (Fort Bema).

Unieważnione spotkanie Warszawianki z L. K. S. (0:3) w Łodzi odbędzie się dnia 11-go listopada. Wyznaczony na ten dzień mecz Garbaria — L. K. S. w Krakowie przeniesiono na 25-go listopada.

Mecz pięściarski Legia — Makabi II 8:6. W. musza: Bankiewicz (L.) zwycięża Jakubowicza przez dyskwalifikację „Teddy” (L.) zwycięża niezbyt słusnie Rudsteina; w. kogucia: Krawicki (M.) wygrywa ze „Zbyszkiem”; w. półkogucia: Szpilgelmán (M.) nokautuje w 2 rundzie Koneckiego; w. lekkiej: Prodis (M.) wygrywa w o. W walce towarzyskiej bije go Wasiak (L.); w. półśredniej: Doroba II (L.) bije Rasnera II; w. średniej: Boreja (L.) wygrywa z Fusksem. Sędzia w ringu por. Meiler.

Pierwszy mecz o drużynowe mistrzostwo Warszawy w zapasach w kl. „A” pomiędzy Legia — YMCA, przyniósł zdecydowane zwycięstwo wojskowemu w stosunku 14:9. Poszczególne walki daly następujące rezultaty: Mianowski (L.) zdobywa walkowerem 3 pkt., Rokita (YMCA) wygrywa z Markowskim (L.) w 13 min., Konwa (L.) zwycięża na punkty Świętosławskiego. Ślązak (L.) wygrywa na punkty z Pycią. Włodarkiewicz (L.) i Rejnack (Y.) zdobywają punkty walkowerem. Hebda (L.) zwycięża na punkty Skroskiego (Y.).

Sędziował w ringu dobrze Wacław Zółkowski.

W mistrzostwie kl. B. w zapasach mecz między Skra a Świtem zakończył się zwycięstwem Skry 15:8.

Janusz Kalbarczyk (A. Z. S.) mistrz Polski w jeździe szybkiej na ukończonymi powinności wojskowej ma podobno zasilił szeregi Warszawianki.

Podczas złej pogody..

ASPIRINA.

Prędzej pozbędziesz się przeziębienia, kataru i grypy, jeśli w porę zażyjesz ASPIRINĘ.

Aspirinę powinienś mieć zawsze w domu.

ASPIRINA

istnieje tylko jedna!

Do nabycia we wszystkich aptekach.

REKORD DOSKONAŁOŚCI DOBYŁ

ARAGO niszczy odciski, stwardnienia skóry

EKSİKANS usuwa pot nóg i rak po 1 użyciu

Telefonem z kraju

WILNO, 7. 10. Tel. wł. W meczu lekkoatletycznym pomiędzy AZS a ZAKS-em zwycięstwo odniósł AZS 59:42. Wyniki w poszczególnych konkurencjach: 800 m. Zyński (AZS) 2:18. Kula: 1) Flick (AZS) 11.20. 400 m.: Romanowski (ZAKS) 56.4. 100 m.: Zyński (AZS) 12. Skok wysoki: 1) Pynkan (AZS) 160. Rzut oszczepem: Smorodniński (ZAKS) 43.38. Bieg 1500 m.: Rodziewicz (AZS) 4:59.6. Skok w dal: Kwaśniewski (AZS) 5.96. Sztafeta 4 x 100: 1) ZAKS 47.2, 2) AZS 48.8. Rzut dyskiem: Makarewicz (AZS) 34.0.

W konkurencji pań wyniki były następujące: Rzut kula: Srokówna (AZS) 8.57. Skok w dal: Ślesicka (AZS) 4.32 60 m.: Skorakówna 8.9.

WILNO, 7.10. — Tel. wł. — Szósty doroczny wyciecz kolarski ulicami Wilna na trasie 42 km. o pułap przechodni redakcji „Dziennika Wileńskiego” zgromadził na starcie 32 kolarzy, wśród których znaleźli się zawodnicy z Wilna, ale z Białegostoku i Warszawy. Kolarze z Białegostoku roli nie odegrali, gdyż trasa okazała się zbyt trudna. Warszawa reprezentowana była przez Domańskiego, byłego zawodnika Legii warszawskiej, który startował w barwach Strzelca wileńskiego. Walce przyglądało się kilkanaście tysięcy widzów, ustawionych wzdłuż całej trasy. Zwyciężył Domański w czasie 41:32.4. 2) Paroczek 41:32.8, 3) Jasński (Ogusko) 41:33. Nagrody rozdawał red. Niecekici.

Jesenny bieg naprzeladł zorganizowany na zakończenie sezonu lekkoatletycznego zakończył się zwycięstwem Kazimierskiego (Ognisko) 20:31.8 przed Kalinowskim z Sokola. Trasa wynosiła 6 km.

W długodystansowych regatach wioślarskich na trasie 8 km. zwyciężyła osada WKS Śmigły w czasie 24:05.

LWÓW, 7.10. — Tel. wł. — W rozgrywkach o mistrzostwo ligi okręgowy Drugi Sokół pokonał Hasmonę 1:0. W Jarosławiu Ognisko zwyciężyło Resovę z Rzeszowa 6:2.

LWÓW, 7.10. — Tel. wł. — Na biegu Czarnych odbyły się dzisiaj zawody kolarskie pod hasłem „szukajmy olimpijczyka”. Minimum wyznaczone przez ZPTK wynosiło 18 min. Zwycięzca Żelazo (Czarni) osiągnął czas 16:01.6. Dalsze miejsca: Opait (Czarni) 16:02.2 i Szczotka (Pogoni). W biegu na 33 km. pierwsze miejsce zajął Szczotka (P.) w czasie 61:52.4, 2) Żelazo (Cz.), 3) Durkalec (P.).

PRZEMYŚL, 7.10. — Tel. wł. — W Przemyślu odbyły się eliminacyjne zawody lekkoatletyczne obozu Makabi. Bieg na 100 m.: 1) Fiszler (Dror Lw.)

11.4, 400 m.: Fruchtmann (Hagibor Prze myśl) 54.9; skok w dal: Fruchtmann 5.66; rzut kula: Lichtblau (Makabi Kr. Huta) 10.38, oszczep: Korwin (Hasmona Kowel) 48.08; 200 m.: Fiszler (Dror) 23.9; 3.000 m.: Mandel (Hasm. Lwów) 10:15; dysk: Makarczyk (Makabi Król. Huta) 38.15; skok wysoki: Weintraub (Makabi Bielsko) 1.65; bieg 110 m. przez płotki: Gotlieb (Hasm. Lwów) 18.

KRAKÓW, 7.10. — Tel. wł. — Jak się dowiadujemy zarząd KS Cracovia przystąpił ostatnio do reorganizacji swej sekcji piłkarskiej. W związku z tym wyłonoła została specjalna komisja mająca się zająć tą sprawą. W myśl dyktewki władz klubowych drużyn już w ostatnich rozgrywkach towarzyskich wystąpiła w zupełnie edolnym składzie, przyczem spośród dotychczasowych graczy pierwszej drużyny nie biera udziału w zawodach: Ziżka, Cebulak, Malczyk, Kossok i Czewski.

KRAKÓW, 7.10. — Tel. wł. — Mecz bokerski Wawel (Kraków) — Naprzód (Lipny) 11:3. Trzeci tegoroczny występ Ślązaków w Krakowie zakończył się katastrofalną klęską z osłabionym zespołem Wawelu. Goście z Działuńskiego i eksmistrzem Polski, Rudzkiem, prezentują się słabo. W nki były następujące: Waga musza: Chrostek II (W.) remisuje niespodziewanie z Działuńskim, który zasłużył na zwycięstwo. Waga kogucia: Nowicki (W.) zwycięża w trzeciej rundzie przez k. o. Sika. W wadze półkoguciej odbyło się najciekawsze spotkanie Chrostek — Rudzki. Walka przez wszystkie rundy toczy się w niezwykle szybkim tempie, wynik remisowy odpowiada przebiegowi spotkania, mimo że Rudzki miał w drugiej rundzie przewagę.

W wadze lekkiej Bednora (W.) wygrywa z Koniecznym. Waga półśrednia: Panzer (W.) zwycięża przez k. o. Mazurka w trzeciej rundzie. W wadze średniej Zając (N.) ulega przez k. o. w drugiej rundzie Mikolajczykowi. W wadze półciężkiej Piechowski (N.) remisuje z Peniażkiem. Sędziował w ringu p. Moskal. Punktowali pp. Szostak i Kupier. Publiczności 500 osób.

W walkach eliminacyjnych Kolonko pokonał Jodłowskiego. Morawa — Lubowieckiego, a Szczurek — Morawę II.

POZNĄ, 7.10. — Tel. wł. — Z okazji dorocznych zawodów Sokola poznańskiego startował Noll w biegu na 5000 mtr. przeciw sztafecie. Wskutek złej hieźni oraz przeszkód ze strony zawodników sztafety uzyskał on czas 15:40.8

Wyrównanie szans w centrum Ligi

przynoszą mecze: Legja--Ł. K. S. 6:1, Pogoń--Warta 3:1 i Garbarnia--Wisła 3:1

LWÓW, 7. 10. Tel. wł. Pogoń — Warta 3:1 (2:1). Bramki dla Pogoni zdobył Niechciol, w tym jedną z rzutu wolnego, dla Warty Szwarc. Sędzia p. Gruska ze Śląska.

Pogoń: Albański, Zróbek, Bereza; Hanin, Miński, Deutschman; Matyas I. Kraus, Zimmer, Nahaczewski, Niechciol.

Warta: Fontowicz; Pawlak, Kubalczyk; Przykucki, Danielak, Smiglak; Radziejewski, Kryszkiewicz, Scherke, Licht, Szwarc.

Pogoń przerwała wreszcie passę niepowodzeń i po dłuższej przerwie odniosła sukces na własnym boisku. Mecz mimo, że obitawo w emocjonalne momenty, nie stał na wysokim poziomie, gdyż w obu zespołach zbyt wiele było luk.

Uwaga widzów skupiała się naturalnie przede wszystkim na kandydatach do reprezentacji, przyczem złożyło się jeszcze tak szczęśliwie, że Niechciol miał przeciw sobie właśnie Przykuckiego. Lewoskrzydłowy Pogoń zdołał egzamini bez strachu. Był on bohaterem dnia, zdobył bowiem nietylko efektowne rzuty bramki, ale sam je sobie doskonale wypracował. Z Przykuckim robit dosłownie co chciał i nie pomógł nawet odkomenderowanie drugiego gracza do pilnowania Niechciola. Na dodatek konto ostatniego zapisał na niego, że tym razem wyżył się egoizmem i trzymał na wodzy lewy. Przykucki wypadł na tem ile wprost rażąco słabo, nie wykazując kwalifikacji reprezentacyjnej. Niestety zastrzeżenia nasunąć musiały również gra Fontowicza. Winy w utracie bramki wprawdzie nie ponosił, jednak miał niewodne momenty.

Pogoń grała w pierwszym kwadransie, mimo zdobycia już w 5 min. bramki, dość słabo. Fatalna luka na środku pomocy, dzięki zupełnie słabej grze Mińskiego, umożliwiała Warty szybkie zdobywanie terenu, tembardziej, że również Zróbek w obronie nie był ani dostatecznie energiczny, ani też zdecydowany przy słabym w dodatku wykoście.

Sytuację ratował częściowo ambitnie i ofiarne walczący Bereza, który spisał się naogół dobrze, podobnie jak i boczni pomocnicy. Atak początkowo pozbawiony w tyle odpowiednich podstaw, nie mógł zdobyć się na jednolitą grę. Z biegiem czasu jednak znacznie się poprawił i po przerwie panował już na boisku. W linii tej, obok Niechciola wyróżniał się Zimmer, który często wspierał niezbyt pewnych łączników. Albański kilkakrotnie dobrze interweniował, miał jednak niefortunne wybieki i kłopska maniere odbijania piłek plaśka dłonią, co kosztowało utratę bramki.

Warta miała trzech bardziej wartościowych graczy. Byli m. in.: Scherke, Kryszkiewicz i Radziejewski. Środkowy pomocnik Danielak pracował, jednak po przerwie jakos znikł. Obrona niepewna, szczególnie prawy, wykopy niezawsze czyste. W rezultacie widzieliśmy wprawdzie u Poznańczyków parokrotnie przebiegły niezłej gry napadu, dobre opanowanie główek i tendencje do współpracy, jednak nie starczyło tego na dłuższą metę.

Bramki padły dla Pogoni w 5 i 18-tej min. przez Niechciola; w 28-mej min. Albański wybiega przy rzucie wolnym, nie dosięga piłki i pakuje ją do bramki.

MIESZKOWSKI
NOWY ŚWIAT 53 TARGOWA 44
MARSZAKOWSKA 109 JEROZOLSKA 18

CZAPKI SPORTOWE
— najnowsze fasony —

ODZNAKI
emalowane
FABRYKA WYROBÓW METALOWYCH
S. Jabłoński Sp. z o. o.
Poznań — Fr. Ratajczaka 17.

Po przerwie w 16-tej min. Niechciol zdobył bramkę efektywnym rzutem w prawy róg. Matyas nie wykorzystał rzutu karnego. Widzów około tysiąc.

KRAKÓW, 7. 10. — Tel. wł. — Garbarnia — Wisła 3:1 (1:1). W spotkaniu tem nie chodziło o spadek. Szanse na zwycięstwo i walka o prymat moralny w Krakowie były jego stawkami. Jakkolwiek obie drużyny grały w osłabionych składach, jakkolwiek brak Smoczka, Maurera, Kotarczyka i Puchowskiego mógł poważnie oddać się na jakości spotkania, to jednak stało się przeciwnie.

Obie drużyny zagrały lepiej, aniżeli kiedykolwiek ostatnio. Mecz do przerwy stał na zupełnie zadowalającym poziomie, a sposób prowadzenia piłki odpowiadał arkanom sztuki piłkarskiej.

Garbarnia była do przerwy tym zespołem, który poczynaniem swym potrafił nadać bardziej jednolity i harmonijny charakter. Walicki na środku jej ataku okazał się znów graczem o dużej dozie techniki i rozumu.

Prawa strona Pazurek I, Riesner umiała nieraz ładnie zdobyć teren i wykończyć swe akcje pod bramką przeciwnika. Gorzej natomiast działo się ze stroną lewą. Pazurek II-gi nie nadaje się do krótkiej i kombinacyjnej gry w środku. Nie więc dziwnego, że cierpiała na tem jego współpraca z Walickim, oraz siła bojowa Skóry na lewym skrzydle.

Pomoc jeszcze raz zaprezentowała nam coraz lepiej zapowiadającego się Halickiego i Lesiaka, a Joks w obronie nie pozostawiał również prawie nic do życzenia.

Wisła grała nietylko bez Kotarczy-

ka II-go i Puchowskiego. Artur pomimo swej obecności na boisku jest również jeszcze niezupełnie zdolny do gry. Brak tego gracza na środku daje się poważnie we znaki i odbija się na skuteczności całej ofensywy.

W tych warunkach punkt ciężkości przerzucił się na skrzydła i przynależało, że z obu skrzydłowych Chabowski może niezupełnie, ale w znacznym stopniu wywiązać się ze swego zadania, pojmując umiejętnie swą rolę i inicjując szereg groźnych poczynani.

Gorzej natomiast widzio się Balczerowi. Gracz ten jeszcze raz potwierdził swą ustaloną markę. Pelen huraganowy poczynił i sunących jak lawina przebojów, jest jednak nadal pozbawiony elementarnych podstaw techniki i dlatego akcje jego nie są uwieńczone tym skutkiem, jakby się to zdawać powinno.

Drużyny wystąpiły w składach: Garbarnia: Koszowski; Joks; Stanek; Halicki; Walicki; Lesiak; Riesner; Pazurek I, Walicki, Pazurek II, Skóra.

Wisła: Koźmin; Szułdas, Oleksik; Jezierski, Kotarczyk I, Bajorek; Chabowski, Kopeć, Optulowicz, Artur, Balczer.

Już pierwsze minuty przyniosły 3-tyśięcnej widowni szereg emocjonalnych momentów. To Pazurek I przebiegał ładnie i strzelał obok słupka, to znów Balczer po szybkim przeboju centruje, a niecelny strzał Kopia marnuje pewną szansę. Za chwilę znów Koźmin zabiera piłkę z pod nóg Pazurka II-go.

Gra obfituje w obustronne momenty podbramkowe i toczy się przy zmianach przewadze obu drużyn. Zagrana

Garbarni są jednak groźniejsze i bardziej celowe.

W 19-ej min. Garbarnia uzyskuje prowadzenie: nieobstawiony Riesner strzela z 15 m. w siatkę.

Wisła niezrażona niepowodzeniem stara się o wyrównanie. Ataki jej są groźniejsze i przynoszą sukces w 32-ej min. Optulowicz wspaniałym szpurtem chwytając na główkę piłkę po centrum Balcera i uzyskuje wyrównanie. Za chwilę jeszcze jeden przeboj Balcera zakończony rzutem różnym.

Gra po przerwie traci dużo na wartości, przybierając natomiast na ostrości. Nic dziwnego, iż w tej części gry Kotarczyk po zderzeniu się młdeje, a Koszowski schodzi na kilka minut z boiska.

Dopiero w ostatnich minutach, gdy Garbarnia przechodzi energicznie do ofensywy wynik ulega zmianie. Stojąc wyraźnie na spalonym Skóra centruje piłkę do środka. Nie reaguje na to sedzia, nie zwracając nawet uwagi na rękę Bajorka i w efekcie Pazurek I na minutę przed końcem podwyższa wynik.

Zderzonyma Wisła daje za wygrana. Gdy piłka wraca pod bramkę jeden z jej obrońców zatrzymuje ją ręką — rzut karny egzekwuje w ostatniej minucie Joks.

Sędzia p. Walczak z Warszawy wypadł słabo, nie orientując się zupełnie w snalowności.

WARSZAWA, 7. 10. — Legja — ŁKS 6:1 (2:1). Bramki dla Legji: Łysakowski i Przedziecki I po dwie, Drabinski oraz Martyna z karnego, dla ŁKS — Herbstreich. Sędzia p. Berwald. Kiedy na dworcu w Łodzi do pocią-

gu warszawskiego wsiadała wraz z drużyną ŁKS-u spora gromadka kibiców, nikt z nich spewnością nie przypuszczał, że przypadnie im w udziale oglądanie tak ciężkiej klęski ulubieńców.

Owszem — z porażką musi się w sporcie liczyć każdy i zawsze, ale kto mógł przypuszczać, że zespół, który ostatnio rozgromił wielokrotnie tabeli 3:0, spotka tak ciężką odprawę w Warszawie od drużyny, która przecież formą swą bynajmniej nie blazowała.

Czy wynik niedzielnego spotkania uważać za sprawiedliwy, czy też zbyt korzystny dla zwycięzców — jest kwestią poglądów. My, holdując zasadzie, że wygrać może tylko drużyna, która strzela i dobrze i dużo, skłaniamy się raczej do zdania, że Legja zapracowała na swe sześć bramek sumiennie. A że przyszło też i to bez zbędnego wysiłku, to już za sługą wyjątkowej wprost dyspozycji strzelalowej Nowrot i Łysakowskiego.

Celne strzały graczy tych potwierdziły raz jeszcze pierwsze przykazanie piłki nożnej, że bez strzelania i to dobrego strzelania, nie mogą padać bramki.

Ponieważ zaś z drugiej strony były lodzian do strzałów tych dopuszczali, stał też dość rzadko notowany w naszych meczach ligowych wynik.

ŁKS rozczarował nas imię, jeśli chodzi o sposób podejścia do gry. W drużynie tej, holdując przez długi czas systemowi „byle przedzi, byle mocniej”, zauważyliśmy poważne skłoności do gry przemyślanej, opartej na dokładnym podaniu i jakichś koncepcjach myślowych. Nie wiemy jednak,

czy w związku z tą zasadniczą zmianą, czy też poprostu wskutek złej formy drużyny, grała ona ostatnio nieprawdopodobnie wprost powolnie. I to rozczarowanie nie mile.

Ponieważ zaś równocześnie lodzianie nie są drużyną wielkich talentów, lecz szarej przecietności, a na wielu pozycjach są gracze już kończący swą karierę, więc ów brak szybkości — jeden z głównych atutów ŁKS-u — odebrał mu wielce procent normalnej wartości.

System gry płaskiej i powolnej odpowiadał wprost znakomicie, już choćby z tego względu, że jej trójką środkowa górowała technicznie w sposób wyraźny nad przeciwnikami. Zwalazcza Nawrot brylował w całej okazałości, mimo że znać było, iż w sposób wyraźny oszczędzał się przed dniem 14-ym października.

To też z repertuaru swego wykresilił on niemal całkowicie przeboj i niebezpieczne akcje indywidualne, wyładowując swe umiejętności niemal wyłącznie w świetnych podaniach i nieczęsto notowanych u tego gracza pięknych strzałach.

Drużyny wystąpiły w składach: Legja: Keller; Martyna, Szczotkowski; Szaller, Kubera, Przedziecki II; Drabinski, Przedziecki I, Nowrot, Łysakowski, Wypliewski.

ŁKS: Frymarkiewicz; Karasiak, Gałec; Pegza I, Pegza II, Janczyk; Szaniawski, Herbstreich, Miller, Sowiak, Król.

Do przerwy nie było zapowiadało kiełski gości, którzy bodaj że mieli nawet więcej z gry. To też kiedy w 10-ej min. Herbstreich, po wderwaniu piłki poprzez Króla, Sowiaka i Milera uzyskał zbliżoną prowadzenie, zdawało się, że zwycięstwo zostanie po stronie czerwonych.

Taki stan rzeczy trwał do 22-ej min., gdy to sedzia za najwyraźniej nastrzeloną rękę Pegzy podkładał rzut karny. Decyzja ta, wypaczająca kardynalne zasady przepisów gry, była tem dziwniejsza, że „przeistepstwo” to miało miejsce tuż koło pola karnego i skrupulatny arbitry, jeśli już nie mógł wytrzymać bez gwizdnicia, miał pełne prawo zaordynowania rzutu wolnego z linii. Martyna wyeksekutował ten uśmiech losu, a raczej błąd sędziego w sposób niezawodny.

Prowadzenie wojskowy zdobyli na pięć minut przed przerwą, kiedy Drabinski dokonał niebyłe sztuki, gdyż głową zgarnął piłkę sprzed rak wysokiego Frymarkiewicza.

Po zmianie stron Legja z biegiem czasu opanowała boisko coraz bardziej, nietyle nawet optycznie, ile sytuacyjnie.

Już w drugiej min. Łysakowski w asyście obu obrońców nie kwapiąc się zbytnio aby mu przeszkodzić, strzela z dużego kąta 3:1.

W 20-cia minut później daleki, mocny strzał Nawrot Frymarkiewicz paruje ostatnim wysiłkiem w pole, nadbiegający Drabinski centruje, a Przedziecki kieruje piłkę głową do siatki.

Już po chwili Łysakowski przechodzi samopaas od środka boiska i strzela, ale przenosi. Potem wspaniały wolny Króla broni z trudem Keller na korner.

Wydało się, że wynik jest ustalony, zwłaszcza, że Nawrot unikną wyraźnie wszelkiej walki wręcz. Tymczasem w 40-ej min. Łysakowski strzela znów pod ostrym kątem, piłka przechodzi tuż obok Frymarkiewicza, odbija się od słupki i wiezie w siatkę.

ŁKS zamienia bramkarza i tylko za sługą zastępcy Frymarkiewicza jest ostatni gol, strzelony na minutę przed końcem przez Przedzieckiego.

Sędzia p. Berwald b. słaby.

KRAKÓW, 7. 10. Tel. wł. Zawody pułharowe klasy A w Krakowie toczą się przy coraz większym zainteresowaniu ze względu na zbliżające się finały. W wyniku dzisiejszych spotkań, na 1-sze miejsce w punktacji wysunęła się drużyna Wawelu. Mecz dzisiejsze daly następujące wyniki: Legja — Zwierzyniecki 3:3, Olsza — Krowdra 2:1, Korona — Podgórze I B 3:1, Wawel — Makabi 4:3, Mecz Gracovia I B — Wisła I B został odwołany.

T. G.

Stadion jeździecki znów ożyje

10—14.X mistrzostwa Polski w skokach i ujeżdżaniu konia

W środę 10 b. m. rozpoczynają się w Warszawie IV jeździeckie mistrzostwa Polski, które trwać będą do niedzieli 14 b. m. włącznie. Wyłaniają one niewątpliwie najwspanialszego konia — skoczka, ponieważ w ciągu trzech dni każdy koń przechodzi trzy b. poważne próby, kwalifikujące kolejno jego szybkość (I-y półfinał), potęgę skoku (II-i półf.) oraz te ostatnie cechy wraz z kwalifikacjami gimnastycznymi oraz posłuszeństwa i wytrzymałości, jaką jest trzecia próba (finał) oparta o zasady przewidziane dla konkursu o Puchar Narodów (dwa nawroty, taki sam układ przeszkód).

Mistrzostwa w skokach przez przeszkody rozgrywa się systemem punktowym. W każdym półfinale jeździec, który zajął pierwsze miejsce otrzymuje tyle punktów ilu starowało kawalerzystów (zakwalifikowanych) mniej i. Drugi skolei jeździec w danym półfinale otrzymuje X — 2 i t. d. W finale punkty obliczane podobnie mnoży się przez 2 ze względu na trudność próby (2 nawroty).

System ten ma tę poważną wadę, że w wypadku odpadnięcia dużej ilości kawalerzystów np. w drugim półfinale, zwycięstwo w finale może być znacznie skromniej uwieńczone punktami niż wygrana trudnego konkursu finałowego. Tymczasem o zwycięstwie ostatecznym decyduje największa ilość punktów bonifikacyjnych zdobytych we wszystkich trzech próbach razem.

Duże zainteresowanie budzi zapowiadany start ppłk. K. Rómila na dwóch młodych skoczkach: wał. „Aljant” i kl. „Oaza II” oraz mjr.

A. Królikiewicz — pierwszy start publiczny tego znakomitego jeźdźcy od czasu nieszczęśliwego upadku w Nicei. Pojedzie on na wystawionym Milordzie.

W mistrzostwach brak będzie nieszczęśliwego skoczka, który niedawno obecnemu, mianowicie Moskale. Zwycięzca Mruk potęgi skoku w Akwizgranie na-

derwał sobie ścięgno. Kpt. Mrowec mimo braku Moskale nie zrezygnował z mistrzostw — startuje na Ładzie i Sabine.

Prócz tego brak będzie na starcie kpt. Rucińskiego, który został narazie bez koni (Roksana ma nadzwyczajnie ścięgno w Rydze, Reszka przemęczona w słabej formie). Nie zapisał się również z tej samej

Przygody w Legji Cudzoziemskiej

Ludzie poza nawiasem życia...



niezależnie obok mordercy swojej kochanki, defraudant obok złodzieja okrabionego, myśliciel obok lekkomyślnego młodzieńca, podpalacz obok działacza politycznego.

Wszystkie te tragedie, te niesamowite nierzwy w swej grozie historyczne będą treścią książki, które co tydzień ukazywać się będą pod wspólnym tytułem: **Przygody w Legji Cudzoziemskiej**.

Pierwszy tomik tej biblioteki już się ukazał p. t. **Wyprawa na Kabyłowie rutenickie**. Następny tom ukaze się za tydzień.

Książki otrzymać można w każdej księgarni, kiosku, koszyku — w cenie 25 groszy za tomik.

Skład główny w lokalu wydawnictwa „LEKTURA” Warszawa, ul. Radna 4. Tel. 617-79. skrzynka pocztowa 604.

OD MŁODOŚCI DO STAROŚCI BĘDZIESZ MIEĆ ZDROWE ZĘBY UŻYWAJ STAŁE AGATOL PASTE DO ZĘBÓW ST. GÓRSKIEGO

A. Reksza

Z drogi, idzie Sam Langfort!

W tym czasie Jack Johnson, co raz straszniej szanowany w Stanach, ucieka do Europy i zatrzymuje się w Paryżu. Jada za nim Sam Mc. Vea, Joe Jeanette, no i oczywiście „Boston Tar Baby”. Matchmakerzy starego świata wykorzystują skwapliwie tę okazję i organizują rozgrywki między „czekoladowymi” chłopcami. Johnson odmawia wszystkim, nie chce walczyć.

W „Cirque de Paris” spotykają się zatem w pierwszej rozgrywce Mc. Vea i Joe Jeanette. Spotkanie ich jest najdłuższe jakie kiedykolwiek rozegrano w Europie. Zwycięzca Jeanette przez poddanie się przeciwnika w 49-ej rundzie!

Nieco później Johnson zostaje przez Międzynarodowy Związek zdyskwalifikowany za ukanie w walce. W Parwzu kontraktuje się więc 20-rundowy mecz Langfort — Jeanette, jakoby o mistrzostwo świata. Pisze jakoby, gdyż zwycięzca nie przyznano potem wcale tytułu światowego championa. Ustupiając Jeanetteowi technicz-

nie, Langfort idzie jak burza i demonstrowie Francuzom niewiarygodną potęgę swych ciosów. Jeanette jest wytrzymały. Nigdy przedtem, ani potem nie przegrał przez nokaut.

Tłumy zebrane w paryskim „Luna Parku” dławia się z emocji. Pierwsze dwanaście rund Jeanette wgrzywa wysoko na punkty. Sam nie może trafić celnie sprężystego jak pantera przeciwnika.

W 13-tem starciu „Boston Tar Baby” wystrzela ze swej kaptuły, ale Joe ratuje się unikami. Pięść Langforta z tak niesamowitą siłą trafia w napiętą linę, że stalowe słupki w rogach ringu uginają się jak fiszby! W chwilę później Jeanette spóźnia się w uniku o ułamek sekundy i dostaje cios, który, zda się strąca mu z karku głowę...

Leży... Na „9” wstaje i Sam trafia go poraz drugi. Koniec? Nie. Na „8” Jeanette znów jest na nogach! W następnym momencie, podcięty uderzeniem

zdołu w podbródek, pada jak sноп, łomocąc głową o deski...

Minuta przerwy i Joe, fenomen wytrzymałości, jest już świeży, silny i rozpoczyna natarcie. Ponownie zdobywa prowadzenie na punkty. Ale Sam czeka, uważa, poluje. W połowie ostatniej rundy uderza w szczękę i Jeanette jest na linach. Nie chce upaść i nie pada. Nieprzytomny stoi oparty o sznur pod straszliwą lawiną uderzeń Langforta.

Jeanette utracił Sama Mc. Vea; Langfort utracił Jeanettea. Jest królem niezaprzeczonym, po konal najlepszym. Nie ogłaszają go jednak mistrzem. Johnson, choć zdyskwalifikowany, zatrzymuje nadal championat, a „Boston Tar Baby”, najsilniejszy z slynch, pozostaje ciągle bez tytułu... Powtórna walka z Johnsonem i mistrzostwo świata wszechwag okazuje się nieosiągalne... Langfort szaleje poprostu z wściekłości i rozpacz.

Zanim wyjeżdża spowrotem do Stanów, matchmakerzy sprowadzają do walki z nim Anglika Currana, prawie dwumetrowego wielkoluda, ważącego ponad 100 kg. Sam jest wściekły, jest bez-

łtosny. Curran bawi w ringu za ledwie 17 sekund, łącznie z wyliczeniem!

Zainteresowany wyczynami Sama dyrektor londyńskiego National Sporting Clubu mr. Peggy Bettison zaprasza go do Anglii na mecz z Iron Haquem.

Mr. Bettison, przywykły do ekstrawagancji i kaprysów amerykańskich bokserów, jest zdumiony dobroliwym usposobieniem Langforta, który o nic nie pyta, niczego nie wymaga i nie robi żadnych zastrzeżeń. W National Sporting Clubie przyjeżdżni zawodnicy stacjali zwykłe za wzięte spory o osobę sędziego i często warunkował: swój start wyznaczeniem wybranego przez siebie arbitra.

„Boston Tar Baby” nie interesuje się wogóle tą sprawą i Peggy Bettison, zaintrygowany jego dziwnym zachowaniem, zapytuje go na ten temat w dniu walki: — Mr. Langfort czy pana zupełnie nie obchodzi, kto będzie prowaǳił pańską walkę?

— Najzupełniej mr. Bettison! Zresztą powiem panu prawdę: ja mam zawsze swego własnego sędziego...

— Co? Chce pan sprowadzić

do naszego klubu swego własnego arbitra?!

— Yes sir. Oto on!

Wielka, czarna pięść wędruje w górę i zatrzymuje się tuż pod nosem dyrektora.

— Oooo! — woła Peggy Bettison i już rozumie.

Będny Iron Haque heroicznie opiera się Samowi w ciągu całych czterech rund...

Wkrótce potem Langfort opuszcza Europe, rozgoryczony i smutny, nie spełniwszy swych ambitych zamierzeń. Atmosfera amerykańska orzeźwia go trochę. Mimo, że jest „nigger”, „black boy”, wszyscy go tu lubią, publiczność steskniała się za jego widokiem, za jego kawałami.

W tym okresie na horyzoncie pięściarskim Stanów ukazują się trzy nowe gwiazdy „czekoladowe”. Jett Clark, Kid Norfolk i Harry Wills, który później długo i uparcie niepokoił Jacka Dempseya. „Boston Tar Baby” zabiera się do swych czarnych pobratymców.

W tym okresie na horyzoncie pięściarskim Stanów ukazują się trzy nowe gwiazdy „czekoladowe”. Jett Clark, Kid Norfolk i Harry Wills, który później długo i uparcie niepokoił Jacka Dempseya. „Boston Tar Baby” zabiera się do swych czarnych pobratymców.

W tym okresie na horyzoncie pięściarskim Stanów ukazują się trzy nowe gwiazdy „czekoladowe”. Jett Clark, Kid Norfolk i Harry Wills, który później długo i uparcie niepokoił Jacka Dempseya. „Boston Tar Baby” zabiera się do swych czarnych pobratymców.

W tym okresie na horyzoncie pięściarskim Stanów ukazują się trzy nowe gwiazdy „czekoladowe”. Jett Clark, Kid Norfolk i Harry Wills, który później długo i uparcie niepokoił Jacka Dempseya. „Boston Tar Baby” zabiera się do swych czarnych pobratymców.

W tym okresie na horyzoncie pięściarskim Stanów ukazują się trzy nowe gwiazdy „czekoladowe”. Jett Clark, Kid Norfolk i Harry Wills, który później długo i uparcie niepokoił Jacka Dempseya. „Boston Tar Baby” zabiera się do swych czarnych pobratymców.

W tym okresie na horyzoncie pięściarskim Stanów ukazują się trzy nowe gwiazdy „czekoladowe”. Jett Clark, Kid Norfolk i Harry Wills, który później długo i uparcie niepokoił Jacka Dempseya. „Boston Tar Baby” zabiera się do swych czarnych pobratymców.

(Dokończenie nastąpi).

Ostatnie piłki meczu

Lw. K. T. - W. L. T. K. 5:2

Final mistrzostw drużynowych Polski w tenisie przyniósł wyższe, niż się spodziewano zwycięstwo Lwowskiego K. T. nad Warszawskim L. T. K. w stosunku 5:2.

Piękny ten sukces i w owianie zwycięstwa prawie w stu procentach Hiebdzie, który wygrał nie tylko — jak zgóry typowano — oba swe sety, lecz również debla i grę mieszaną.

Największą jednak niespodzianką meczu było zwycięstwo Koltczy nad Popławskim po niezwykle notabene dramatycznym przebiegu gry. Pierwszego seta wygrał łatwo warszawianin 6:3, stosując umiejętnie swój dość bogaty repertuar techniczny. Kiedy Popławski w secie drugim prowadził 3:1 i 4:2 zdawało się, że sprawa jest zgóry przesądzona. Tymczasem Koltcz się rozegrał i niespodziewanie nie tylko wyrównał, ale i wygrał seta 6:4.

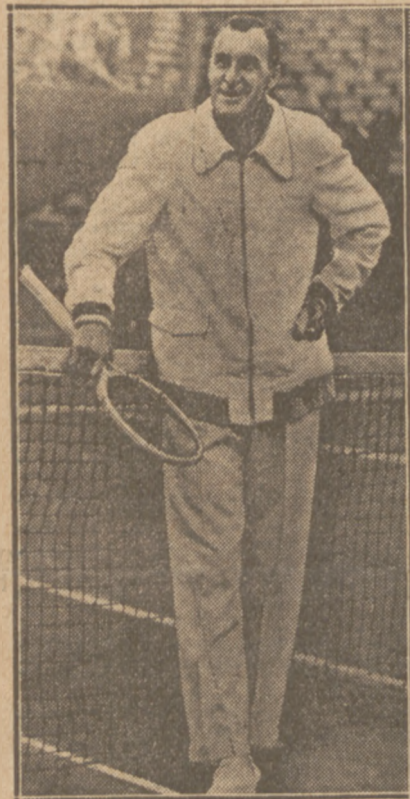
W secie trzecim Popławski znów prowadzi 4:2, potem 5:2, na dwa mecze, ale „puchnie” wprost w oczach, gra krótko, nieuwadnie, bez ambicji i w rezultacie przegrywa 6:8.

Mecz Hebda — Spychala, mimo zupełnie niezłej gry warszawianina skończył się bezapelacyjną jego porażką 6:3, 6:2.

Dokonczenie singla pań miało przebieg podobny w meczu Koltcz — Popławski. Orzechowska prowadziła już 5:1 i ostatecznie — wygrała... Lilipówna 8:6.

Po ukończeniu meczu lwowianie zaproponowali broniący tytułu Legii rozegranie meczu w piątek i w sobotę, ale wojskowi odmówili ze względu na niemożność rozreklamowania zawodów.

W meczu Legia — L. K. T. ze strony drużyny warszawskiej w singlu grać będzie prawdopodobnie M. Stolarow i Witmann, natomiast Tłoczyński wystąpi tylko w deblu i w mixcie.



UŚMIECH TILDENA podobnie, jak i poza wielkiego mistrza rakiet, mógłby służyć za wzór słynnym aktorom kinowym...

W meczu lekkoatletycznym reprezentacji studenckich Węgry i Czechosłowacji zwyciężyli Węgrzy 83:62, choć po pierwszym dniu prowadzili Czesi 39:31. Z lepszych wyników warto wymienić: 100 m. Szabo (W.) 11.3; 200 i 400 m. Kneć (Cz.) 22.4 i 49.2; 800 m. Rosický (Cz.) 1:55.4; 1500 m. Csaplar (W.) 4:09.6; 5 km. Hron (Cz.) 16:00.8; 10 km. plotk Szabo (W.) 16; wędla Mezgeri (W.) 680; wycięż Gaiand, Cestiva (Cz.) i Solym (W.) po 180; tyczka Zsuffka (W.) 390, 2) Havon (Cz.) 380; oszczep Varszeghi (W.) 66.15 kula Csanyi (W.) 14.17; dysk Josza (W.) 43.02; 4 x 200 Węgrzy 44.1; szwedzka Czechosłowacja 2:00.4.

Za zawodach tych Koubkova przebiegła 80 m. w 9.8 sek.



LEGJA — L. K. S. 6:1
Pojedynk główkowy Nawrota z Pegzą I

Niemka, czy Polka?...

Spór o miano najszybszej kobiety świata

Interesująca polsko-niemiecka polemika prowadzona jest dokoła kwestii, kto jest najlepszą sprinterką świata. Jasne, że bohaterkami tej polemiki mogą być tylko Walasiewiczówna i Krauss. Asumpt do polemiki dał biuletyn Polskiego Komitetu Imprez Sportowych w Berlinie, wydawany dla informowania niemieckiego świata sportowego, w którym wyrażona została opinia, że po porażkach w Londynie zdołała Walasiewiczówna dobieść w Brukseli i Poznaniu, że wciąż jeszcze jest najszybszą sprinterką świata.

Zareplikował organ berliński lekkoatletów „Der Leichtathlet”, który uważa, że opinia o Walasiewiczównie zabarwiona jest bezpodstawnym subiektywizmem. Najlepszą sprinterką świata za rok 1934 jest, zdaniem pisma, nikt inny, jak Käthe Krauss. Pokonała ona dwukrotnie Polkę w Londynie i tem samem zdobyła bezapelacyjnie miano „najlepszej”.

Ta argumentacja pisma niemieckiego ma swoje mocne i słabe strony. Jeśli zapomnimy o tarapatach Polki z chorą nogą, to trzeba Niemce przyznać większą bojowość. Dowiodła ona jej przynajmniej w Londynie. Jeśli jednak chodzi o tytuł najszybszej kobiety świata, jest nią (również i w tym sezonie!) bezwzględnie Stela Walasiewicz.

Już jej czasy uzyskane w Poznaniu, są dla Niemki chwilowo nieosiągalne. W międzyczasie poprawiła Polka rekord światowy na 100 metrów na 11.7, odsuwając się jeszcze bardziej od niemieckiej rywalki. A jeśli ktoś uważa, że kwestia czasów jest na dystansie stumetrówki bardzo względna, można mu dla zadokumentowania szybkości Walasiewiczówny zacytować tegoroczne czasy na 200 metrów: Krauss 24.6 (rekord Rzeszy), Walasiewicz 24.2. Różnica pokazująca.

Porażki w Londynie nie zamierzamy kwestionować. Sukces Krauss był pełnowartościowy. Ale Polce wydarzyło się w Londynie to, co Metcalfowi w Los Angeles: mimo że był on przedtem i potem najlepszym sprinterem świata, przegrał właśnie dwa sprinty olimpijskie z Tolanem.

Szkoda, wielka szkoda, że Krauss nie mogła dać Polsce rewanżu na projektowanych w Berlinie zawodach. Miało to mieć miejsce bezpośrednio po przebiegnięciu stumetrówki w Warszawie w 11.7. Ale Berlin będzie i tak miejscem sensacyjnego spotkania. Da Bóg, a spotkają się obie sprinterki w przyszłym roku na drugim meczu Polska — Niemcy, a wówczas spory akademickie staną się zbędne.

gł.



WALASIEWICZÓWNA

Brugnon i Boussus wyjeżdżają 26-go października do Australii. Ich tournée w piętej części świata potrwa do 15-go stycznia.

Czesi są dobrej myśli przed występem swych pięściarzy w Warszawie

Międzypaństwowy mecz pięściarski Czechosłowacji — Polska wkracza już w ostatnie stadium przygotowań. W obozie czeskim zawodnicy trenują gorączkowo. Ludzą się bowiem Czesi, że wyjdą zwycięsko ze spotkania i w klasyfikacji Mitropacup'u zajmą trzecie miejsce za Niemcami i Węgrami. Trudne to, zdaje się, będzie do zrealizowania, wobec dzisiejszego stanu pięściarstwa czechosłowackiego, co do którego jesteśmy nieco pesymistycznie usposobieni.

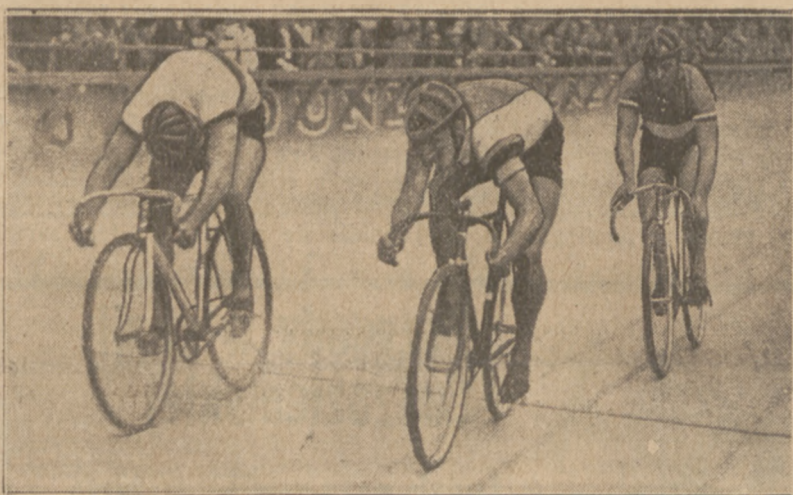
Innego wręcz zdania o sytuacji w obozie czeskim jest kapitan związkowy Cs. U. B. A. p. Luba Janatka, do którego zwróciliśmy się po wywiad. Udzielił nam go chętnie, tembardziej, że sam jest dziennikarzem, współpracującym w największym dzienniku Czechosłowacji „Lidove Noviny”.

Swe wynurzenia rozpoczyna on następująco:

— Cieszę się bardzo, że nareszcie doszło do porozumienia ze sportowcami polskimi i że stosunki między naszymi państwami znów się unormują. Cieszy mnie tembardziej, że zaszczyt inauguracji tej nowej ery przypadł w udziale nam — bokserom. Dla sportowców polskich byłem zawsze pełen szacunku i uznania, zarówno za ich wartość sportową jak i morale, jakie zawsze wnosili do walki.

Pięściarzy polskich widziałem już wielokrotnie. Ostatnio oglądałem ich w Budapeszcie na mistrzostwach Europy. Potwierdził mi wówczas opinię jaką sobie o nich wyrobiłem, że są pięściarzami wysokich kwalifikacji. Z „budapeszteńczyków” podobał

mi się specjalnie Majchrzycki, który był z tego zespołu bezspornie najlepszy. Jestem jednak zdania, że w walce z tym zespołem mielibyśmy dziś wielkie szanse.



GERARDIN MIJA NA TAŚMIE SCHERENSA podczas gdy Michard jest zdecydowanie stylu.

Depesze ze świata

BRUKSELA, 7. 10. Tel. wł. Na trzech torach kolarskich Belgii odbyły się w sobotę wieczorem zawody. W Brukseli Scherens pokonał Arleta, Fauchaux i Gerardina, a mecz Omnium wygrał Charrier przed Aertsem, Bussy i Pelisierem. W Gandawie wyścig 80 km. wygrali Degraef, van Bokhoven. W Antwerpii wyścig szosowców na 50 km. wygrał mistrz Belgii Roels, przed Visserem, di Paccio, mistrzem amatorów świata Pollenarsem i zwycięzca Tour de France, A. Magnem.

BUDAPESZT, 7. 10. — Tel. wł. — W 77-tym meczu międzypaństwowym wobec 28 000 widzów Węgrzy pokonali Austrię w stosunku 3:1 (1:1). Węgrzy grali wspaniale i zasłużyli na zwycięstwo, które w tabeli pułharu Svelli dało im drugie miejsce za Japonią, a przed Austrią. Porażka Austrii wzmoocniła bardzo szanse Italii na zdobycie pułharu.

PARYŻ, 7. 10. — Tel. wł. — Na wielkich zawodach lekkoatletycznych Rochard ponownie dowiódł swej wysokiej klasy, bijąc bardzo pewnie Virtanena o całe 6 sek. Rochard miał czas 14:52.6 Virtanen 14:58.8.

100 mtr. wygrał Borchnaier w 11 sek. o metr przed Holendrem Osendropem, a 200 mtr. w 21:8 o pierś przed tym samym Holendrem. 1000 mtr. wygrał Keller w 2:28.6 przed Belg'em Geratsem i Niemcem Desseckerem. Maraton wygrał Belg Meikens w 2:39:59.6. Prowadził początkowo Szwed Ohlsson, który musiał wycofać się z powodu kontuzji, potem na czoło wyszedł Fin Suurkutti, którego zdys-

Sensacyjne spotkanie bokerskie o mistrzostwo Czechosłowacji w wadze ciężkiej odbyło się w Pradze między dotychczasowym mistrzem Hampachem, a niedawnym amatorem, znanym również z występów przeciw polskim pięściarzom, Ambrozem. Walka zakończyła się pełnym zwycięstwem Ambroza przez k. o. już w 7 rundzie po szczęśliwie uplasowanym „drekcie”. Przebieg siedmiu rund wykazywał znaczną przewagę techniczną byłego mistrza, który był znacznie lepszy od swego przeciwnika, dysponującego tylko wytrzymałością i twardym uderzeniem. Klęska Hampachera

stanował jednak rewelacyjny Belg. ATENY, 7. 10. — Tel. wł. W meczu lekkoatletycznym Węgrzy pokonali Grecję w stosunku 105.5:67.5.

ROTTERDAM, 7. 10. — Tel. wł. — Na zawodach pływackich 100 mtr. wygrała Ten ouden w 1:06.4 przed Zimmermans i Ahrendt. 200 mtr. st. klas. Genenger w 3:08.2 przed Kastein.

PRAGA, 7. 10. — Tel. wł. — Final pułharu Czechosłowacji wygrała Sparta, bijąc Kladno, które dopiero co powróciło z Ameryki, w stosunku 6:0. W mistrzostwie Slavia zwyciężyła z Prostejowem, a Zidenice pobiły SK Pilzno 4:1.

BERLIN, 7. 10. — Tel. wł. — W meczach o mistrzostwo Tennis Borussia pobiła Viktorię 89 4:1, a Hertha zremisowała z Spandauer S. V. 2:2.

BERLIN, 7. 10. — Tel. wł. — Mistrzem Niemiec w chodzie na 50 km. został Haehnel w czasie 4:46.15.

PARYŻ, 7. 10. — Tel. wł. — W wyścigach za motorami zwyciężył A. Wambst przed Blanc Garinem, Grassinem i Breau. Wyścig Omnium wygrał Ch. Pelissier przed A. Magnem, Fournier i Terreau.

FLORENCJA, 7. 10. — Tel. wł. — Kryterium asów (100 km.) wygrał Guerra w czasie 2:36:38 — 44 pkt. przed Battesimim 25 pkt., Canazza, del Bino i Olmo. Wycofali się z powodu tempa tacy kolarze jak mistrz świata Kaers Loncke, Binda, Linari.

ZURYCH, 7. 10. — Tel. wł. — 100 km. wyścig amerykański wygrał Charlier Deneef.

jest dla niego tembardziej nieprzyjemna, że przed zawodami ogłaszał w prasie wywiady, w których bagatelizował Ambroza.

Dwa świetne wyniki pływackie osiągnęli Węgrzy: Csik przepłynął 100 m. w 58.6. 2) Szekely 1:02.2; Magda Lenkey pobiła rekord na 100 m. 1:09.4

Pływaństwo japońskie może się poszczycić znowu świetnymi wynikami. 50 m. Takahashi 25.8; 100 i 200 m. Yusa 58.2 i 2:14; 400 i 800 m. Makino 4:46.6 i 10:01.2; 4 x 200 Waseda 9:08.8; 100 i 200 m. st. klas. Koike 1:13.8 i 2:43; 50 i 100 m. Kawazu 31.8 i 1:11.6.

Są przeszkody w przybyciu piłkarzy na obóz

Wszystkie czynności przygotowawcze, związane z obozem treningowym są już zrobione. Stadion Wojska Polskiego czeka na reprezentacyjnych piłkarzy, którzy zjeżdżać będą do Warszawy w ciągu października. We wtorek rano zacznie się już normalna praca, przyczem popołudniu rozegrany będzie mecz treningowy, a po nim p. Kaluza ustali ostatecznie dwa zespoły.

Do obozu nie przybędą chorzy Kotlarczyk II oraz Zieliński, Kotlarczyk I, Koczwar i Artur, którzy nie otrzymali zwolnienia od swych pracodawców, będzie w nim brał tylko częściowo udział Domański, zajęty pracą we własnym przedsiębiorstwie, a Balcer, który już uzyskał urlop trzydniowy też prawdopodobnie nie zdoła go sobie przedłużyć i w obozie udziału nie weźmie. Zarówno jednak on, jak i rzecz prosta Kotlarczyk I (o ile nie przyjedzie) przy ustalaniu składu są brani pod uwagę. Ewentualne luki w meczu treningowym zapelnione będą przez graczy Legii. Ponadto dojdzie pewnie do obozu Szerfke. Taksamo Mysiak przyjedzie tylko na wtorek i zaraz wróci do Krakowa, gdyż składa egzamin.

Godzina meczu nie jest jeszcze znana, gdyż Łotysze dotąd nie nadali listu do P. Z. P. N.

We Lwowie mecz jest o godz. 12.30. Siedziue p. Fabris, a na linii pp. Schneider i Rutkowski.

Pociąg popularny z Warszawy na mecz z Rumunją odchodzi w sobotę o godz. 14. Zapisy i zamówienia na bilety na mecz oraz hotele przyjmują w Warszawie i Łodzi biura Tow. Wagonów Lits Cook. Cena przejazdu w obie strony zł. 19 gr. 40.

Polonia wniosła do Zarządu Ligi odwołanie przeciwko dyskwalifikacji Alaszewskiego na osiem miesięcy. W ostatniej chwili jednak przed samem posiedzeniem Polonia protest ten wycofała i kara nałożona na Alaszewskiego go uprawomocniła się.



ZSUFFKA (WĘGRY) as młodego pokolenia lekkoatletów swego kraju, skacze o tyczce stale w granicach 4 mtr.

SOSNOWIEC, 7. 10. Tel. wł. Unia — Grzegorzeccki KS (Kraków) 12:1. Rewanżowe zawody o wejście do Ligi zakończyły się dwucyfrowym zwycięstwem gospodarzy. Unia grała doskonale, natomiast Grzegorzeccki zawodnik kompletnie. Grał on jak B-klasowa drużyna i niejedna drużyna A-klasowa Zagłębia dałaby sobie radę z mistrzem Krakowa.

Do przerwy Unia ma lekką przewagę i mimo dobrej gry obrony krakowian, zdobywa cztery bramki ze strzałów Słoty (2), Gwoźdźcia i Lembergera. Po pauzie Unia opanowuje boisko i w krótkich odstępach czasu zdobywa ośmiu bramkę; Gwoźdź — 5. Słota — 3. Sędziował p. Graciar.

m. lip.



O MISTRZOSTWO POLSKI W SZCZUPIORNIKU
Po'e Zachodnie — Warszawianka 7:5. Strzela Ketz, obok niego Kowalewski i Laskowski

Prenumerata wraz z przesyłką pocztowa w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3.— miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Marszałkowska 3. Drukarnia „Prasa Polska”, S. A., Warszawa, Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyłmuie w poniedziałki, wtorki, piatki i soboty od 12 — 14-el.

Filia: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **MARJAN STRZELECKI**